Opłacone ryczałtowo.
Nr 16. Kraków, dnia 16 kwietnia 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 250 mk., za granicą 500 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 20 marek

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.

Redaktor naczelny: Józef Bączkowski.

Cena ogłoszeń: 150 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Nasze „Alleluja".

Wśród dźwięku dzwonów rozbrzmiewa po kościołach radosne „Alleluja". W dusze ludzkie wstępuje radość. Promieniuje ona ze świątyń Pańskich, drga w śpiewach wiernych, unosi się w całej przyrodzie. Święta Wielkanocne to bowiem święto radości, święto zmartwychwstania.

Obchodzimy je dopiero czwarty raz w niepodległej, wolnej Ojczyźnie. Przez trzy pierwsze lata naszej niepodległości przeżyliśmy bardzo wiele, przetrwaliśmy wiele. Nie można powiedzieć, żeby ten okres, tak krótki a tak w wypadki brzemienny, upłynął dla narodu całego, a temsamem i dla mas chłopskich, stanowiących tego narodu większość olbrzymią, w radości i spokoju. Entuzjazm, będący naturalnym objawem po odzyskaniu niepodległości, stępiły bardzo szybko wypadki, jakie nadeszły, stępiła wojna, którą musieliśmy przez dwa lata prowadzić z wrogiem zewnętrznym, stępiła jednak przedewszystkiem **walka**, jaka się rozpętała wewnątrz **o ustrój państwa**, o utrzymanie zdobytych przez lud praw, o zabezpieczenie i utrwalenie tych wszystkich zdobyczy ludu, które mają stanowić fundament najwyższego ideału, jakim jest dla mas włościańskich **Polska ludowa**.

Dzisiaj, kiedy w duszach radość i upojenie, wywołane wielkiem świętem kościelnem, warto pomyśleć o tem, czy lud polski i kiedy będzie mógł z taką samą wewnętrzną pogodą i jasnością jak dziś w kościele, zanucić swoje polityczne „Alleluja".

Mimo wielkie sukcesy, jakie lud polski w odrodzonej Ojczyźnie osiągnął, **dalecy jeszcze jesteśmy od tego, do czego mamy prawo**. Polska **ludowa nie przestała być dotąd marzeniem**. Była ona przez krótki czas, zdawało się, rzeczywistością w okresie, kiedy na czele rządu stał syn ludu polskiego. Jak obecnie widać z głosów prasy, z coraz brutalniejszych wynurzeń przeciwników Polski ludowej, oddanie steru rządów chłopu nastąpiło było **tylko ze strachu** przed najazdem bolszewickim i z zimnego wyrachowania, że tylko chłop, mający masy za sobą, mający możność porwania tych mas, zdoła państwo uratować przed zagładą. Kiedy ten chłop spełnił pokładane w nim nadzieje, bo lud polski rzeczywiście przy nim stanął cały, poszedł na krwawą rozprawę i zwyciężył, wstecznictwo podniosło odrazu głowę i tegosamego chłopa, któremu nie szczędzono słów najwyższego uznania, obsypało gradem obelg, oszczerstw, usiłowano zniesławić, strącono wreszcie. Stało się, jak pisał niemiecki poeta: „Murzyn spełnił swoją powinność, murzyn może odejść". I nie poprzestano na tem. Zaczęto podcinać powagę ustaw, zaczęto coraz otwartszą walkę przeciw uchwałom Sejmu Ustawodawczego, dotyczącym najważniejszych dla ludu polskiego i dla państwa całego spraw. Walka przeciw Polsce ludowej rozgorzała z całą namiętnością.

Jedynym warunkiem zwycięstwa ludu w tej walce jest **jednolitość ruchu ludowego**. Gdyby lud polski szedł w jednym, zwartym i karnym obozie, pod jedną komendą, szanse tej walki nie byłyby ani na chwilę wątpliwe. Co więcej, przeciwnicy, gdyby zobaczyli, iż lud polski stanowi jedną armję, słuchającą jednego, świadomego celu wodza, zawahaliby się niewątpliwie przed rozpoczynaniem walki, której rezultat byłby dla nich z góry do przewidzenia.

Zdawało się, że stworzenie z mas włościańskich

jednej armji jest już niedalekie. Olbrzymi wzrost Polskiego Stronnictwa Ludowego, na którego czele stoi prezes Witos, pozwalał rokować nadzieje, że niezadługo masa włościaństwa polskiego przemieni się rzeczywiście w potężną jedną armję, która dzięki swej sile liczebnej, jednolitości kierownictwa i wielkości celu, do jakiego zmierza, ma z góry zapewnione zwycięstwo.

Objaw ten, w dziejach rudu ludowego niezmiernie ważny, wywołał popłoch w sferach, nienawidzących chłopa i Polski ludowej.

Wszystko to, co z ideą Polski ludowej nie może się pogodzić, wszystko, co się nie chce wyrzec przywilejów, co chce ukształtować Polskę na wzór przedwojenny, na panowaniu przywilejów, na niesprawiedliwości społecznej, na trzymaniu mas ludowych w ciemnocie i poniżeniu, skupiło się razem. To dało wstecznictwu siłę. O zwycięstwie jednak marzyć jeszcze wstecznictwo nie mogło, dopóki ruch ludowy coraz bardziej się jednoczył. Wysunięto więc szatański pomysł rozbicia ruchu ludowego zapomocą samych chłopów. Liczono na nieświadomość chłopską, na brak wprawy w prowadzeniu walki politycznej u wielkiej części włościaństwa polskiego, która aż do powstania Polski od życia politycznego była odsunięta. I częściowo dopięto celu.

W ostatnich tygodniach jesteśmy świadkami, że obok najczarniejszego wstecznictwa kroczą w walce przeciw ludowcom przedstawiciele również ludu, którzy dali się użyć za narzędzie w ręku wstecznictwa do rozbicia jedności chłopskiej. Wstecznictwo urządziło się w ten sposób, że postarało się o to, iż z największymi atakami na P. S. L. wystąpiły właśnie te małe grupki, rzekomo ludowe, a więc doprowadziło do tego, że rozbija się siłę chłopską przy pomocy samych chłopów. Rozpętano nienawiść między grupami ludowemi do rozmiarów potwornych, przyczem wykorzystano zręcznie niezaspokojone ambicje rozmaitych Stapińskich, Poniatowskich, Thuguttów i innych warchołów, dla których nie sprawa ludowa, ale utrzymanie się ich samych na powierzchni życia politycznego jest najwyższym celem i ideałem. I doszło do tego, że dziś stronnictwa chłopskie zwalczają się z taką zaciekłością, z jaka ruchu ludowego nie poważyły się zwalczać stronnictwa reakcyjne. Doprowadzono do tego, że na terenie Sejmu dochodzi między przedstawicielami grup ludowych nawet do policzkowania się, z czego oczywiście cieszą się najbardziej wszyscy wrogowie chłopa. Bo jakże nie mają się cieszyć, kiedy politycy, mający w programach walkę o dobro ludu, dają ze siebie widowisko! Jakże się nie mają cieszyć, kiedy ruch ludowy rozsadzają sami niektórzy tego ludu reprezentanci!

Jeżeli jest coś smutnego w dzisiejszej dobie, to ta właśnie walka pewnych przedstawicieli chłopów przeciw potężniejącej sile ruchu ludowego.

Kiedyż nareszcie lud polski zrozumie, że wprowadzając waśń wewnętrzną do siebie, własnemi rękoma uniemożliwia zwycięstwo sprawy ludowej?!

Kiedyż nareszcie ocknie się lud polski?

Wiemy dobrze, że lud pragnie jedności. Wiemy dobrze, że ludowi polskiemu daleką jest myśl osłabiania sił własnych, bo przecie każdy chłop jest na tyle praktyczny, że wie, iż tylko gromada, tylko liczba wielka daje siłę. Ale też i to wiemy, że walkę dzisiejszą wywołuje nie dół, nie ta masa, która pragnie rzeczywiście iść pod jednym sztandarem i w jednym obozie, ale tę walkę, rozsadzającą siły ludu, prowadzi zgraja nienasyconych ambicjonerów, gotowych zaprzepaścić najświętsze interesa ludu, byle tylko wypłynąć na wierzch, byle tylko zaspokoić żądzę władzy i błyszczenia.

Dzisiaj, kiedy ze szczerego serca z piersi każdego z nas wydobywa się radosna pieśń „Alleluja!" z powodu zmartwychwstania Chrystusa, każdemu, kto naprawdę dba o dobro ludu, komu naprawdę zależy na tem, aby Polska była państwem ludowem, nasuwa się myśl: kiedy lud polski zaśpiewa nareszcie swoje polityczne „Alleluja!"?

Będzie je mógł zanucić wtedy, kiedy pozbędzie się fałszywych wodzów, kiedy odrzuci od siebie ludzi, narzucających mu się na czoło, a dbających tylko o zaspokojenie własnych ambicyj, kiedy odrzuci precz warchołów, którzy rozbijają jedność ludowego ruchu.

Gdy cały lud polski stanie pod jednym sztandarem, gdy się stanie cały jedną potężną armją, której kierownictwo spoczywa w rękach syna tego ludu, chłopa od pługa, który dał dowód całem swojem życiem i działaniem, iż mu na osobistem wyniesieniu nic nie zależy, że dla niego wszystkiem jest dobro ludu i zbudowanie naprawdę Polski ludowej, wtedy będziemy mogli zanucić radośnie nasze „Alleluja!"

Dzień w którym się to stanie, będzie dniem wielkim nietylko dla ludu, ale przełomowym dla państwa polskiego.

Składając Czytelnikom naszym, składając całemu ludowi polskiemu życzenia Wesołych Świąt, życzymy im przedewszystkiem, aby ten dzień wielki nadszedł jaknajprędzej.

Kiedy nadejdzie, to już od ludu samego zależy.

Zarząd Okręgowy P. S. L. w Krakowie

przesyła wszystkim Ludowym Radom powiatowym i gminnym, mężom zaufania, pracownikom oraz wszystkim członkom stronnictwa serdeczne życzenia: „Wesołego Alleluja".

Prezes: *Ludwik Rączkowski.* Sekretarz: *Stanisław Kulpa.*

Zamach na reformę rolną.

Obalenie Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, dra Kiernika.

Już od kilku miesięcy, od czasu, kiedy Polsce przestało zagrażać bezpośrednie niebezpieczeństwo ze strony bolszewji, rozpoczęło wstecznictwo polskie zaciekłą walkę o unicestwienie ustawy o reformie rolnej. Walka ta potęgowała się tem więcej, im bardziej wykonywanie reformy rolnej postępowało naprzód, im sprężyściej szła robota Głównego Urzędu Ziemskiego w kierunku przygotowania zapasu ziemi do parcelacji między bezrolnych i małorolnych. Duszą tej roboty był poseł dr Władysław **K i e r n i k**, który — trzeba to podkreślić — rzeczywiście sprawę wykonania ustawy o reformie rolnej pchnął z miejsca i bardzo daleko doprowadził. Na dra Kiernika też zaczęto napadać w prasie obszarniczej, endeckiej i klerykalnej. Wysuwano zarzut, że dr Kiernik łamie ustawy. Świadom, że pracuje właśnie nad wykonaniem ustawy, dr Kiernik prowadził swoją robotę dalej. Wówczas zaczęto miotać na niego **o b e l g i**, starano się go sponiewierać w opinji publicznej. I to dra Kiernika nie złamało, ani go nie zdołało sprowadzić z drogi, jaką sobie wytknął

Reforma rolna „obłędem i trucizną".

Wstecznictwo prowadziło w prasie swojej walkę o unicestwienie reformy rolnej coraz zacieklejszą. Podaliśmy niedawno w „Piaście" wyjątek z organu księży, z „Gazety Kościelnej", która ustawę o reformie rolnej nazwała „napadem na Kościół katolicki w Polsce". Wychodząca w Poznaniu „Gazeta Powszechna", organ obszarników, w Nrze z 21 lutego b. r. pisała między innemi:

„**R e f o r m a r o l n a m a n a c e l u z n i s z c z e n i e j e d y n y c h p o d s t a w d o b r o b y t u** narodowego. wtrącenie państwa w nędzę gospodarczą i wywołanie wśród ciemnych mas kongresowiacko-galicyjskiego chłopstwa stanowej nienawiści do inteligencji ziemskiej. Obecnie **o b ł ę d t e n** rzuca się na nasze kresy zachodnie: 17 większych gospodarstw rolnych o wysokiej kulturze ma uledz zniszczeniu na rzecz parcelacji!" **Sens całego artykułu jest taki: „Precz z reformą rolną!"**

Wychodzący w Warszawie „Kurjer Warszawski", należący do najwsteczniejszych żywiołów endeckich, w Nrze z dnia 20 marca b. r. zamieścił artykuł, w którym między innemi czytamy:

„Gdy bandy **c z e r w o n e p a r ł y d o W a r s z a w y, s t a ł y s i ę** w chwilach popłochu w obliczu strasznego niebezpieczeństwa **d w a b ł ę d y: u c h w a l i l i ś m y u s t a w ę o r e f o r m i e r o l n e j i z g o d z i l i ś m y s i ę n a r z ą d W i t o s a.** Ten rząd... należy już do przeszłości. Została jednak **r e f o r m a r o l n a**, została ustawa, która **j e s t o l b r z y m i m w p r o s t p r z e w r o t e m, t r u c i z n ą s p o ł e c z n ą.** Ziemianie, zagrożeni tem **b e z p r a w i e m i g ł u p s t w e m**, pocieszali się dotychczas tem, że ustawa wskazuje kolejność, to znaczy, że przed wywłaszczeniem własności prywatnej mają być wywłaszczone i kolonizowane majątki skarbowe. Większość pocieszała się nadzieją, że tymczasem Sejm i rząd zorjentują się w konsekwencjach niebezpiecznej reformy. Ale przyszedł p. **K i e r n i k.** I tu rozpoczęła się robota wysilona w kierunku wywłaszczenia cynicznie drwiąca z poczucia prawa" i t. d.

Nie będziemy już przytaczali głosów rozmaitych „Wieńców i pszczółek", „Ojczyzn" i t. p. pism, które domagały się wprost zniesienia Głównego Urzędu Ziemskiego, co równa się zupełnemu zaprzepaszczeniu ustawy o reformie rolnej.

Jak z tych wyjątków widać, wstecznictwo nabrało wielkiej odwagi, skoro z taką bezczelnością mogło pisać otwarcie, że „rząd Witosa był błędem, który jednak został usunięty", że „reforma rolna była drugim **b ł ę d e m, z r o d z o n y m z e s t r a c h u p r z e d b o l s z e w i k a m i**, że więc teraz, **k i e d y t e n s t r a c h m i n ą ł, t r z e b a j ą u n i c e s t w i ć"**

Droga do obalenia reformy rolnej.

W ostatnich dwóch miesiącach prace Głównego Urzędu Ziemskiego poszły tak szybkiem tempem, że **z górą 200 majątków prywatnych zostało wyznaczonych na parcelację.** Obszarnicy zrozumieli, że ustawa o reformie rolnej nie pozostanie tylko na papierze. Zrozumieli, że dr Kiernik jest człowiekiem, który ją umie przeprowadzać i jest na tyle mocny, że ją przeprowadzi. Skoro więc nie pomogły ataki w prasie, skoro nie pomogły obelgi prasowe, **postanowiło wstecznictwo dra Kiernika usunąć.** I nietylko usunąć, ale **zniesławić,** aby mu odciąć drogę do powrotu na to stanowisko, co uchroni obszarników od wywłaszczenia.

Zmobilizowało więc wstecznictwo polskie wszystkie swoje siły. Wykorzystało walki, między stronnictwami ludowemi się toczące, **i wykonało atak na dra Kiernika w pełnym Sejmie,** atak z powodu sprawy drobnej, wydętej umyślnie do rozmiarów skandalu przez endecję.

Sprawa Dojlid.

Jak czytelnikom z ogłoszeń w pismach wiadomo, powstał w ubiegłym roku Bank polsko-amerykański, o którego stworzenie starali się ludowcy, rozumiejący znaczenie banku w dzisiejszem życiu społecznem i gospodarczem. Bank ten w sierpniu ubiegłego roku wszedł w pertraktacje z hrabiną Rüdiger, Niemką, właścicielką dóbr Dojlidy pod Białymstokiem, mieszkającą stale w Berlinie, o kupno majątku Dojlidy. Na kupno jednak, wobec obowiązujących w Polsce ustaw, trzeba mieć pozwolenie władz, czuwających nad obrotem ziemią, a więc Urzędu Ziemskiego w Białymstoku. Dyrekcja banku, która miała wyznaczony ostateczny termin zawarcia kontraktu z hrabiną Rüdiger, a do zawarcia tego kontraktu musiała się wykazać pozwoleniem Urzędu Ziemskiego na kupno, zwróciła się do Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie z prośbą o to pozwolenie. Dr Kiernik, który parę dni przed tem objął prezesurę Głównego Urzędu Ziemskiego, bawił wtedy w Bochni dla uregulowania swoich spraw osobistych właśnie z tego powodu, że objął ten urząd. Zastępca jego, p. Makulski, otrzymawszy od dyrekcji Banku podanie o pozwolenie na kupno Dojlid. oświadczył dyrekcji banku. że

udzielenie pozwolenia na kupno należy nie do Głównego Urzędu Ziemskiego, ale do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku i, dopisawszy na podaniu, że Bank ma w statucie prawo do przeprowadzania parcelacyj, odesłał to podanie, zgodnie z przepisami ustawy, do zatwierdzenia do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku. Ten urząd pozwolenia na kupno Dojlid udzielił. Miał przytem niewątpliwie na uwadze i to, że to przecież majątek niemiecki przechodził w ręce polskie, że więc należało przyspieszyć wydanie pozwolenia na kupno, skoro w braku tego pozwolenia pertraktacje o kupno musiałyby się były rozbić.

Endecka nikczemność.

Bank, otrzymawszy pozwolenie, w oznaczonym terminie zawarł z hr. Rüdiger kontrakt i majątek Dojlidy kupił. Kupił tanio. Celem Banku było sparcelowanie tego całego majątku, w którym, nawiasem mówiąc, większą część stanowiły lasy. Endecja, która w tym właśnie czasie dążyła do obalenia Witosa, wiedząc, że Bank polsko-amerykański został utworzony przez ludowców, w nikczemny sposób postanowiła zrobić ze sprawy kupna Dojlid skandal. Zaczęła więc w prasie nagonkę na Bank, zarzucając, że Bank zapłacił za Dojlidy grubo więcej, aniżeli to rządowi przedstawił, a to tylko dlatego, aby rządowi nie zapłacić większej należytości przenośnej. Zrobiono z tego potem interpelację w Sejmie. Minister skarbu **M i c h a l s k i** sam osobiście zbadał wszystkie akta sprawy kupna Dojlid i odpowiedział, że **s k a r b p a ń s t w a n i e p o n i ó s ł ż a d n e j s z k o d y**, że cała sprawa jest **b e z z a r z u t u**.

Narodowa demokracja jednak, prowadząc dalej z ludowcami walkę na noże, zaprzyjaźniwszy się ze Stapińskim, przejęła jego metody i walkę tę prowadziła z naszem stronnictwem przez wmawianie w opinję, że „ludowcy robią interesa". Ponieważ zaś endecja rozporządza prasą, więc sprawa Dojlid, mimo odpowiedzi rządu, stwierdzającej, że interpelacja była bezpodstawną, była przedmiotem nieustannych ataków w prasie endeckiej na Bank polsko-amerykański, względnie wprost na P. S. L. Bank, niechcąc mieć kłopotu sam i przysparzać go stronnictwu niepotrzebnie, postanowił pozbyć się Dojlid i odsprzedał je za zgodą Urzędu ziemskiego w Białymstoku w całości ks. Lubomirskiemu, który specjalnie szedł na kupno lasów w tym majątku.

Generalny atak wstecznictwa.

Kiedy przed miesiącem wyznaczono w Małopolsce na wywłaszczenie 40.000 ha ziemi z prywatnych majątków, endecy i ich sojusznicy postanowili wykorzystać sprawę Dojlid, aby obalić dra Kiernika. Przed dwoma tygodniami zażądali w Sejmie, aby nad odpowiedzią rządu na interpelację w sprawie Dojlid otworzyć dyskusję. Marszałek Trąmpczyński, który jest zawsze sługą wszelkiego wstecznictwa, poszedł na rękę endecji i wyznaczył tę dyskusję na posiedzenie dnia 4 kwietnia b. r.

Dyskusję zagaił pos. **S t a n i s z k i s**, znany harcerz endecki, który w przemówieniu swojem dał do zrozumienia, że dr Kiernik, jako prezes Gł. Urzędu Ziemskiego wpłynął na Urząd ziemski w Białymstoku, iż ten udzielił bankowi pozwolenia na kupno Dojlid.

Prezes Najwyższej Izby kontroli państwa, p. **Ż a r n o w s k i**, przedstawił tę sprawę jasną i czystą w sposób niebywały. Oświadczył on, że między założycielami Banku polsko-amerykańskiego figuruje dr Kiernik, co jest zresztą faktem, i co nie jest zbrodnią, ale oświadczył dalej, że bank w chwili, kiedy się starał o kupno Dojlid, nie miał jeszcze prawa kupowania, bo nie był ukonstytuowany. Przytem p. Żarnowski wymienił wszystkich akcjonarjuszy banku, wymienił, ile kto ma akcyj, co jest rzeczą w stosunkach finansowych wręcz niesłychaną; co więcej, wymieniając jako członka komisji rewizyjnej banku p. Ludwika Rączkowskiego, dyrektora Zw. Kółek rolniczych w Krakowie, oświadczył potem, że „z posłów należy do banku także poseł Rączkowski", który ani akcjonarjuszem banku nie jest, ani do żadnej władzy bankowej nie należy, a któremu na imię jest Józef, czego prezes Najw. Izby kontroli państwa nie zbadał, czy nie chciał zbadać.

Szpiclowskie metody.

Dr **K i e r n i k**, zabrawszy głos, przedstawił cały przebieg sprawy kupna Dojlid i zbił twierdzenie p. Żarnowskiego, jakoby bank nie miał prawa kupować żadnych dóbr, gdy nie był ukonstytuowany, bo z chwilą uzyskania koncesji komitet założycieli miał już prawo wykonywania czynności prawnych. Stwierdził też dr. Kiernik, że urzędnik Najw. Izby kontroli państwa, wyznaczony do badania sprawy Dojlid, zamiast zwrócić się wprost do niego, jako do prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, wkręcił się do wiceprezesa p. Makulskiego i prosił go aby on potwierdził, że p. Kiernik przecież wywierał nacisk na prezesa urzędu białostockiego, by bankowi dał pozwolenie na kupno Dojlid. A gdy p. Makulski zgodnie z prawdą oświadczył, że dr Kiernik żadnego udziału w załatwieniu tego przewłaszczenia nie brał, wtedy wysłannik Najw. Izby Kontroli zmienił ton rozmowy i oświadczył mu: „Może się pan krępuje, więc nie mówmy urzędowo, tylko prywatnie". Przypomniał mu dawną znajomość i znowu pytał, już prywatnie, czy p. Kiernik wywierał nacisk na białostocki Urząd ziemski, czy nie. Jest to postępowanie, które szereg posłów skwalifikował odrazu, podczas przemówienia posła Kiernika, jako wprowadzanie rosyjskiej metody szpiclowskiej w urzędowanie w Polsce!

Obalenie dra Kiernika.

Rzeczowa, na faktach oparta odpowiedź dra Kiernika, wykazująca absolutną jego bezstronność i ścisłe trzymanie się przepisów przy załatwianiu przez Główny Urząd Ziemski sprawy pozwolenia na kupno Dojlid, musiała przekonać wszystkich ludzi, myślących uczciwie, nie znalazła jednak oddźwięku wśród wstecznictwa w Sejmie, które postanowiło już, jak wspomnieliśmy, wykorzystać tę głupią sprawę w tym kierunku, aby dra Kiernika obalić. A ponieważ i Thuguttowcy i Stapińszczycy również do tego dążyli, bo i oni pragną, by reforma rolna nie była wprowadzona w życie, gdyż chcą mieć z tego hasło do nowych wyborów, mające im zjednać zwolenników, więc prawica była tem śmielszą. Przedstawiciel thuguttowców, pos. **P o n i a t o w s k i**, nawiasem mówiąc obecnie administrator dóbr któregoś z książąt królewiackich, poszedł tak daleko na rękę prawicy, że postawił wniosek o wyrażenie drowi Kiernikowi votum nieufności. Sam p. Staniszkis wniosek ten zmodyfikował o tyle, że postawił wniosek, iż Sejm nie przyjmuje do wiadomości odpowiedzi dra Kiernika. Za tym wnioskiem

głosowali wstecznicy, stapińszczycy, thugottowcy i klerykali wszystkich odcieni, jak wreszcie narodowa partja robotnicza. Przeciw głosowali tylko ludowcy, zaś socjaliści wyszli ze sali.

W ten sposób obalono dra Kiernika, który po tej uchwale oczywiście musiał się podać do dymisji i dymisję tę otrzymał.

Nie puścimy płazem!

To nie o dra Kiernika chodzi. Jego obalenie — to zamach na reformę rolną, zamach, który został w dniu 4 kwietnia b. r. w Sejmie ujawniony.

Wykonując ten zamach, wstecznicy i warchoły użyli gwałtu, nie wahając się zniesławić najuczciwszego człowieka, jakim jest dr Kiernik, którego poddano uchwałą Sejmu w podejrzenie, jakoby nadużywał stanowiska urzędowego dla celów instytucji, której był współtwórcą.

Niechże pamiętają, że my, ludowcy, płazem tego nie puścimy!

Walka o prawa i walka o ziemię.

Było to 15 lipca 1920 r. Walka o ustawę o wykonanie reformy rolnej dobiegała kresu. Zaciętość obopólna — zwolenników i przeciwników tej ustawy — wzmagała się coraz więcej. Losy jej były niepewne.

Na granicach państwa huczała burza wojenna, której odgłosy odbijały się o sejm i stolicę.

Państwo znalazło się w wielkiem niebezpieczeństwie. Uznawano zgodnie, że potrafi je uratować tylko solidarność całego narodu.

Wiedziano, że bez mas ludowych to się stać nie może.

Mimo to opór prawicy trwał w dalszym ciągu i zdawał się być nie do przełamania.

Ówczesny prezydent ministrów, p. Władysław Grabski, chcąc opór ten przełamać, zwołał w czasie posiedzenia Sejmu, do sali obok trybuny sejmowej, przedstawicieli poszczególnych klubów i przedstawił im grozę położenia, wzywając do zgodnej uchwały. Po długiej naradzie osiągnięto zgodę; ustawa została uchwaloną.

Zgoda ta, jednak była pozorna. Wtenczas już mówiono, że wiele stronnictw robiło to jedynie ze strachu, gdyż dla reformy rolnej wrogo były usposobione i nie myślały wcale o jej wykonaniu.

Niebezpieczeństwo minęło — ustawa została. Godzono się na nią z wielu stron, jako na zło konieczne, nie myśląc oczywiście, żeby kiedy mogła wejść w życie. Tolerowano Główny Urząd Ziemski tak długo, dopóki nie robił nic, albo parcelował tylko majątki państwowe. Położenie zmieniło się momentalnie, gdy zaczęto wywłaszczać prywatne majątki.

Parę miesięcy temu objął prezesurę Głównego Urzędu Ziemskiego poseł dr Władysław Kiernik, desygnowany przez P. S. L. na to stanowisko. Ponieważ nie chciał być malowanym kierownikiem tego urzędu, zabrał się z całą energją do pracy i reformę rolną zaczął wykonywać, doprowadzając do wywłaszczenia licznych majątków prywatnych. Prace posuwały się żwawo naprzód, mimo niesłychanych przeszkód, które dr Kiernik miał odwagę łamać.

Równocześnie z pracą wywłaszczeniową dr Kiernik przygotował Bank rolny, ażeby i ubodzy ludzie mogli grunta nabywać.

Zawrzało, jak w ulu. Rozpoczęto przeciw drowi Kiernikowi ataki tak w prasie, jak w Sejmie, przy pomocy rozmaitych najmitów, jak również jawnych i skrytych wrogów tak chłopów, jak i reformy rolnej.

Żeby utrącić reformę rolną, należało utrącić tego, co ją zaczął wykonywać. Chciano go jednak nie tylko obalić, ale też i w sposób łajdacki zniesławić.

Burzę już dawno czuć było w powietrzu. Zapowiadały ją wściekłe artykuły »Czasu«, »Ludu Katolickiego«, »Wieńca i Pszczółki«, endeckich pism warszawskich, zapowiadała piana, jaką ziali przeciwnicy.

Atak rozpoczął protektor wszelkiego wstecznictwa, marszałek Sejmu, Trąmpczyński, który przed paru tygodniami domagał się od rządu Ponikowskiego usunięcia dra Kiernika. Gdyśmy z posłem Ratajem zażądali od niego pod tym względem wyjaśnienia, zaznaczając, że dr Kiernik wykonuje

tylko ustawę, co jest jego obowiązkiem, oświadczył, że »ustawa zła nie powinna być wykonywaną«, a za taką uważa ustawę o reformie rolnej.

Jakby na komendę hukneli klerykali, którzy przelękli się tego, że nareszcie i ich majątki znajdą się w niebezpieczeństwie.

Przeciw ustawie wystąpił rój adwokatów, a uczyniły to, niestety, i niektóre sądy.

Przygotowując tę kampanję, chciano odwrócić uwagę i dlatego chwycono się sprawy Dojlid, a więc sprawy, nic z reformą rolną wspólnego nie mającej, dlatego niememu dotąd prezesowi Najwyższej Izby kontroli kazano przemówić, zgwałcono poprostu starca, każąc mu odczytywać w Sejmie brednie, jako świętość nietykalną, złamano regulamin i zwyczaje, a nawet przepisy konstytucyjne, postarano się o pomoc i grupy Skulskiego i Thuguttowców i Stapińskiego, a więc tych, co stale i najwięcej krzyczeli, że się reformy rolnej nie wykonuje. Pomoc ta, a specjalnie pomoc Thuguttowców, okazała się skuteczną.

Dra Kiernika obalono. Obalono nie argumentami, lecz przez zwykłe głosowanie w Sejmie, jak na wiecu, dokonane tak przez otwartych wrogów reformy rolnej, siedzących na prawicy, jak i tych, co udają jej zwolenników, a gubią ją przy pierwszej sposobności.

Wstecznictwo, połączone z warcholstwem i głupotą, osiągnęło swój cel: Dr Kiernik przestał być prezesem Gł. Urzędu Ziemskiego.

Odszedł, znienawidzony przez nich i sponiewierany w sposób niegodny i nieludzki.

Sądzili niebaczni, że już przestał istnieć. a z nim i jego dzieło.

Omylili się jednak grubo.

Nietylko **został dr Kiernik, jako siła i działacz,** otoczony jeszcze więcej naszym szacunkiem, jak dawniej, **nie złamany, lecz przygotowany do pracy wzmożonej,** lecz **zostaliśmy my, zostały masy ludowe, które się nie dadzą tak łatwo pozbawić ani prawa, ani ziemi i które to odczuły jako brutalny zamach, przeciw sobie skierowany.** Została [illegible]ustawa, która, choć nieuznawana przez wielu, a w pierwszym rzędzie przez tego co powinien stać na straży ustaw, **obowiązuje nadal i wykonaną być musi.**

Ale jest jeszcze co innego. P. Trąmpczyński idzie na bardzo niebezpieczną rewolucyjną drogę, a tosamo robią ci co mu pomagają.

Jeśli on oświadcza urzędowo, że jakaś ustawa może nie obowiązywać i nie być wykonaną, to dlaczegóż i kto inny nie ma tegosamego zrobić? Czyli, idąc za jego przykładem, możemy dojść do tego stanu że każdy będzie respektował tylko te ustawy, które mu przypadają do smaku, a jeśli tego nie będzie, to — żadnej.

Gdy naokół Polski szalała w oczach naszych rewolucyjna burza, która przewracała trony i przeobrażała społeczeństwa do gruntu, myśmy milczeli. Milczeliśmy — z partyjną szkodą niemal nieobliczalną, pilnowaliśmy interesów państwa, porządku, spokoju i praworządności.

To nasze pokojowe, państwowe i obywatelskie stanowisko poczytano za słabość i zaczęto wobec nas stosować metody sabotażu, dręczyć naszych zwolenników i przyjaciół, unicestwiać nasze zamiary. Posunięto się dalej: Zasługi i czyny nasze przedstawiano często jako błędy, wykroczenia, a nawet zbrodnie. To nas ani nie wyprowadziło z równowagi, ani nie zmusiło do zmiany stanowiska.

Dziś się rzeczy zmieniły, a ostatnie wypądki zniewalają nas do tego, aby zacząć robić wewnątrz na dobre porządek.

Wszystko ma swoje granice, ma je także i cierpliwość nasza, jak i mas ludowych. Można ją opacznie tłumaczyć, nie wolno jej nie doceniać, bo struna przeciągnięta łatwo może pęknąć.

Dziś taki stan napięcia istnieje

Nie możemy ani na chwilę spokojnie na to patrzeć, a **znajdziemy na tyle siły, aby nie dać podeptać ani prawa, ani sprawiedliwości**

Drogę działania mamy jasną i otwartą

Brutalne wyzwanie zostało rzucone.

Podejmujemy je [illegible]

z całym ludem do walki z gwałcicielami, w obronie prawa i ziemi.

Osiągnąć musimy zadosyćuczynienie za zniewagę prawa i ludzi.

Prawa równe muszą mieć wszyscy obywatele, a ziemię ci, co ją ceną swej krwi i trudów okupili.

Wincenty Witos.

Uznanie Klubu posłów P. S. L. dla dra Kiernika.

Po ustąpieniu posła dra Kiernika ze stanowiska prezesa Gł. Urzędu Ziemskiego, ustąpieniu, wywołanem skoncentrowanym atakiem wszystkich wrogów reformy rolnej, Klub posłów P. S. L., który swego czasu desygnował dra Kiernika na to, dla ludu tak ważne, równocześnie jednak tak ciężkie i odpowiedzialne stanowisko, zebrał się na posiedzenie, na którem stwierdzono jednomyślnie olbrzymie zasługi, jakie dr Kiernik położył około wprowadzenia w życie ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Wynikiem tych obrad była rezolucja, jednomyślnie przez Klub przyjęta, następującej treści:

„Klub posłów P. S. L. stwierdza, że wystąpienie stronnictw w Sejmie przeciwko prezesowi Gł. Urzędu Ziemskiego, ujawnione w głosowaniu nad odpowiedzią rządu na interpelację w sprawie Banku Polsko-Amerykańskiego, jest jaskrawym dowodem, iż stronnictwa te kierowały się nie stroną rzeczową sprawy, ale tylko i wyłącznie względami politycznemi.

Klub posłów P. S. L stwierdza, że wystąpienie to jest ukoronowaniem akcji, prowadzonej z niesłychaną zaciekłością od szeregu miesięcy, zmierzającej do unicestwienia ustawy o reformie rolnej.

Odrzucając z oburzeniem napaść na prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, dra Władysława Kiernika, Klub stwierdza, że poseł Kiernik, jako prezes Gł. Urzędu Ziemskiego, zaczął istotnie wprowadzać reformę rolną w życie i wielkie to dzieło sprawiedliwości społecznej w znacznej mierze posunął naprzód.

Za niezwykłą energję, niengiętość i niezmordowaną, pełną zaparcia się pracę nad wcieleniem w życie ustawy o reformie rolnej, Klub posłów P. S. L. wyraża posłowi drowi Kiernikowi najgorętsze uznanie i rzetelną wdzięczność, zaznaczając odrazu, że Klub nie cofnie się przed żadnemi środkami i nie dopuści, aby praca, wykonana przez dra Kiernika około realizacji reformy rolnej, została w najmniejszej mierze wypaczona lub zmarnowana“.

Pozatem, na posiedzeniu Klubu dnia 7 kwietnia poseł dr Kiernik wybrany został jednomyślnie wiceprezesem Klubu.

Bezpłodne lamenty.

Minęły już trzy lata od czasu odzyskania niepodległości. Przez okres ten przeszliśmy wiele trudności tak politycznej, jak ekonomicznej natury.

Wielu z nas czuje się szczęśliwymi w wolnej Polsce, wielu jednak narzeka na rząd, na administrację, na wszystko wogóle.

A kto temu winien, że nie jest tak, jak być powinno?

Otóż my sami. Zapyta kto może: dlaczego?

Bo w Rzeczypospolitej rządy należą do obywateli i jacy są obywatele, taki mają rząd i taką administrację.

Mieliśmy kilka rządów. A czy byliśmy z którego z nich zadowoleni? Nie.

Tak samo w innych dziedzinach, publicznych czy prywatnych: zawsze słyszy się, że gdyby był ktoś obcy na tem czy owem stanowisku, lepiejby się na niem sprawował. Nauczyliśmy się za czasów zaborczych narzekania i słuchania obcych rządów i dzisiaj nie możemy przyzwyczaić się do rządów swoich.

Zamiast wiecznie krytykować i upatrywać wszędzie zbrodni, lepiej byłoby, mojem zdaniem, zacząć intenzywnie pracować na polu ekonomicznem i politycznem. Wzrost przemysłu przyczyni się do podniesienia bogactwa kraju i — co za tem idzie — zmniejszenia drożyzny. Na polu polityki trzeba przestać raz roboty, obliczonej na demagogję. Zwłaszcza my, chłopi, powinniśmy zjednoczyć się w stronnictwie, które daje nam gwarancję, że idzie drogą uczciwości i obywatelskiego poczucia, że dążeniem jego jest podniesienie mas chłopskich pod względem intelektualnym i ekonomicznym, stronnictwa, na którego czele stoi czcigodny prezes, Wincenty Witos. Człowiek ten w czasie swoich 14-to miesięcznych rządów udowodnił, że jest dbałym przedewszystkiem o dobro państwa, oraz że chodzi mu o dobro tego ludu, z którego pochodzi.

A cośmy robili, kochani Bracia wtenczas, gdy na Witosa reakcja zaczęła rzucać kamieniem oszczerstw i potwarzy? Czy potrafiliśmy obronić swój rząd, rząd, który gwarantował nam, że Polska będzie naprawdę Polską ludową? Uderzcie się w piersi i przyznajcie, że wielu z pośród was, obałamuconych przez wrogów ludu, zwróciło się razem z reakcją przeciw Niemu.

Nastały nowe rządy, które miały wszystko złe po Witosie naprawić. I co się dzisiaj widzi? Drożyzna, paskarstwo, spekulacja, a wszystko utyka na chłopie i na chłopa winę zwala.

Raz jeszcze powtarzam: od nas samych zależy, byśmy przestali narzekać. Pracujmy wytrwale, zakładajmy Koła ludowe, czytajmy „Piasta“, bo to jest jedyne dla ludu pismo, oświecajmy się, uczmy obywatelskich obowiązków i jednoczmy się w jednem stronnictwie. Umiejmy oceniać należycie nasze siły i sił tych używajmy dla dobra państwa, a wszystkim nam będzie w wolnej Ojczyźnie dobrze!

Wasz brat, *J. Ślusarczyk* z Ciężkowic.

Unieważniam zgubione dokumenta wojskowe na nazwisko **Stanisława Drogosia,** ur. w 1897 r., w **Lichwinie,** pow. Tarnów.

Zdemaskowanie oszczercy.

Druzgocąca odpowiedź prez. Witosa na zarzuty Stapińskiego w sprawie kontraktów leśnych.

Jeżeli przed paru tygodniami pos. Stapiński w swoim organie zamieścił artykuł wstępny p. t. „Sąd na Piastowców", to w najnowszym numerze „Przyjaciela" powinien się bodaj przyznać do tego, że on właśnie przeżył w ubiegły piątek, dnia 7 b. r. w Sejmie Ustawodawczym już nietylko sąd nad sobą, ale swój polityczny koniec. W dniu tym bowiem prezes Witos odpowiedział w Sejmie na wszystkie zarzuty, stawiane przez p. Stapińskiego Spółkom drzewnym, a pośrednio i P. S. L. w sposób tak gruntowny, tak druzgocący, że p. Stapiński zapomniał wprost języka w gębie i kiedy potem wyszedł na trybunę, to plótł, jak Piekarski na mękach, plótł brednie i sam siebie grzebał ostatecznie w opinji Sejmu, którego olbrzymiej większości trafiły do przekonania druzgocące argumenty prez. Witosa.

Pamiętają Szanowni Czytelnicy, jaki hałas zrobił Stapiński swoją mową na posiedzeniu Sejmu dnia 24 lutego b. r., skierowaną przeciw P. S. L. i przeciw Spółkom drzewnym, zawiązanym w Małopolsce, które to Spółki wszystkie przypisał ludowcom. W pomoc Stapińskiemu poszła prasa żydowska, endecka i klerykalna, nienawidząca chłopa, a temsamem nienawidząca P. S. L., jako najpotężniejszej organizacji politycznej polskiego włościaństwa. Dudniała prasa, dudniało w miastach o skandalu, o fatalnej gospodarce rządu, o rozdrapywaniu dobra państwowego przez forytowane rzekomo przez ludowców Spółki. Poniewierano nami, bezczeszczono nas przez kilka tygodni. Myśmy czekali cierpliwie na rezultat badań prokuratora i Najwyższej Izby kontroli państwa, czekaliśmy, zbierając materjały, aż wreszcie zażądaliśmy sami, by rząd odpowiedział, jaki jest rezultat badań, które Sejm kazał przeprowadzić w sprawie kontraktów drzewnych.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 7 kwietnia minister sprawiedliwości Sobolewski odpowiedział z trybuny sejmowej na naszą interpelację, jaki jest rezultat badań prokuratorji i Najwyższej Izby kontroli państwa w sprawie kontraktów drzewnych.

Min. Sobolewski stwierdził, że władze te przeprowadziły już badania we wszystkich Spółkach, zaczepionych przez p. Stapińskiego i w dwóch wypadkach zarządziły śledztwo odnośnie do urzędników, śledztwo, stojące w związku z dwoma Spółkami, nie ludowcowemi, ale właśnie endeckiemi, mianowicie ze spółką „Pezet" i spółką „Wańkowa".

Po przemówieniu min. Sobolewskiego, które już samo stwierdzało bezpodstawność zarzutów Stapińskiego i endecji, zabrał głos prezes Witos i wygłosił wielką, blisko trzy godziny trwającą mowę. Ta mowa była grobem dla Stapińskiego.

Prezes Witos na podstawie dokumentów i aktów, z cyframi w rękach, rozprawił się z każdym poszczególnym zarzutem, postawionym przez Stapińskiego stronnictwu czy Spółkom, zdemaskował oszczerstwa, a przedstawiwszy w jaskrawych barwach tło całej sprawy, wykazał, w czyjej służbie stoi p. Stapiński, dla kogo pracuje, poczem scharakteryzował samą osobę p. Stapińskiego na podstawie jego własnych wynurzeń, wykazując całą moralną nicość dziedzica z Klimkówki i nikczemność jego roboty, jej szkodliwość dla ludu polskiego i dla państwa.

Najlepszym dowodem, jak silne były argumenty prez. Witosa, był fakt, że mowy jego, która w znacznej części była przepełniona cyframi, a więc materjałem suchym, słuchał Sejm przez blisko trzy godziny w wielkiem napięciu. Widziało się, jak nastrój Sejmu w miarę wywodów prez. Witosa się zmieniał, widziało się, jak p. Stapiński coraz bardziej tracił nad sobą panowanie, jak wpadał we wściekłość, jak czuł, że go prez. Witos kładzie na obie łopatki.

Nie jesteśmy w stanie zamieścić tej całej mowy prez. Witosa w „Piaście", bo zajęłaby ona nam ze dwa numery. Mowa ta wydaną zostanie w osobnej broszurze, którą roześlemy Czytelnikom. Dodamy do tej mowy i odpowiedź Stapińskiego, ażeby Czytelnicy tem jaśniejszy mieli obraz całej sprawy. Dzisiaj podamy najcharakterystyczniejsze momenty z przemówienia prez. Witosa, oraz tę część jego mowy, która najlepiej przedstawia, dla kogo p. Stapiński pracował, szkalując nasze stronnictwo w Sejmie w dniu 24 lutego b. r.

Na wstępie prez. Witos stwierdził, że P. S. L., **jako takie, ani nie zakładało, ani nie popierało żadnej, a temsamem którejkolwiek z wymienionych przez Stapińskiego Spółek.** Stwierdził dalej, że kontrakty Spółek były tym Spółkom przedłożone i zbadane przez wszystkie powołane do tego czynniki rządowe, a więc przez Min. rolnictwa, Min. robót publ., Najwyższą Izbę kontroli państwa, a nawet przez prokuratorję skarbu, że więc nie mogły być dla państwa szkodliwe, skoro przez te władze, powołane do czuwania nad skarbem państwa, zostały zatwierdzone. Stwierdził dalej, że **komisja sejmowa również te kontrakty zbadała,** uznała je za **korzystne dla skarbu państwa** i przedłożyła Sejmowi rezolucję, wzywającą rząd, aby te kontrakty były wykonane, którą to rezolucję **Sejm uchwalił.** Stwierdził dalej na podstawie oryginalnych kontraktów, że wszystkie postawione przez p. Stapińskiego zarzuty poszczególnym Spółkom były świadomem kłamstwem.

Szeroko nakreślił prez. Witos podłoże całej sprawy. Tę część jego mowy w streszczeniu poniżej podajemy:

Podłoże roboty Stapińskiego.

Prez. Witos mówił:

„Ze wszystkich kontraktów na eksploatację lasów państwowych, zawartych przez Rząd z różnemi firmami we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej poruszył p. Stapiński tylko kilka umów, zawartych przez spółki małopolskie, założone i złożone przez i z samych Polaków. Muszę stwierdzić, o czem może nie wszyscy panowie wiedzą, że za czasów austrjackich **państwowe lasy małopolskie były eksploatowane wyłącznie przez żydów.** Na 40 kontraktów, którymi były objęte wszystkie lasy państwowe w Małopolsce — 32 były zawarte przez

przedsiębiorców żydowskich, 4 przez spółki żydowskie, a na t-ch figurowali podstawieni firmanci, jednak one faktycznie do żydów należały.

Kto gospodarował w lasach rządowych w Galicji.

Lista tych dzierżawców przedstawia się w sposób następujący: Worochtę I. dzierżawił p. Eisler; Worochtę II p. Koppelman; Jabłonnę — p. Bloch; Delatyn p. Klein; Pasieczną, Zieloną, Rafajłową, Polanicę i Mizuń — p. Griffel; Jasień — p. Gleisinger; Niebytów p. Artman; Starzawę — p. Hutterer; Wistową — p. Kohane; Szeszory, Utoropy, Kossów i Jabłonów — firma Szebs-Satrin; Delatyn II firma Szebs Block; Szeparowce — p. Zimmelt; Sniatnicę — p. Knoll; Dobrohostów — p. Fallboehmer; Berechy, Mizuń i Sołotwinę — firma Falter i Dattner; Niepołomice i St. Sącz — p. Knoll, zaś rewiry w Dobromilu, Tustanowicach, Nahujowicach, Kałuszu, Lisowicach I i II. Rachinie, Polanicach II, Suchodole i Łopiance — p. Borak, wreszcie rewir w Turzy — p. Koenigsraetz, historyczne nazwisko dla p. Stapińskiego. Resztę rewirów dzierżawili również żydzi zapomocą podstawionych firmantów.

Monopol żydowski.

Jak z tego widać, **eksploatacja lasów państwowych w Małopolsce była za czasów austrjackich wyłącznie monopolem żydowskim.** Żydzi eksploatowali drzewo prawie zadarmo, bo mając monopol, dawali ceny bardzo niskie i przy tych cenach się utrzymywali, gdyż nie mieli żadnej konkurencji. Dla przykładu wspomnę, że jeden z nich, dzierżawiący wyręby w Niepołomicach, a więc przed samemi bramami Krakowa, jeszcze w roku 1914 za m^3 drzewa płacił 5 koron. Gdy Małopolska weszła w skład niepodległej Rzeczypospolitej, Komisja Likwidacyjna, rządząca w przełomowym okresie Małopolską, unieważniła te kontrakty, jako dla państwa niekorzystne. Sejm Ustawodawczy zarządzenie Komisji Likwidacyjnej zatwierdził.

Jest to całkiem naturalne, że w tym stanie w społeczeństwie polskiem obudził się

ruch w kierunku przełamania tego monopolu.

Zaczęły się tworzyć **spółki polskie**, które mając na czele ludzi fachowych, zebrały kapitał, chociaż nie zawsze wystarczający, i **podjęły starania o otrzymanie eksploatacji wyrębów w lasach państwowych.** Dotychczasowi monopoliści zaczęli odrazu robić polskim spółkom wszelkiego rodzaju trudności, a panowie widzicie, że trafili nawet do Sejmu i widzicie przez kogo. Przychodziło im to tem łatwiej, że nie wahali się często w sposób najbardziej niemoralny działać na szkodę państwa. Dla ilustracji przytoczę panom jeden przykład. W lutym b. r. odbywała się w nadleśnictwie w Sniatnicy licytacja na etat drzewny na rok 1922. Na krótko przed licytacją zjawił się u przedstawiciela spółki „Zrąb", inż. Milana, niejaki p. Zorn i oświadczył krótko: „Nie przychodzę prosić, ale stawiam propozycję: Niech „Zrąb" pójdzie z nami, to dostaniemy wyręby po niskich cenach i na czas dłuższy, na 5 albo na 10 lat". Gdy inż. Milan na tę propozycję się nie zgodził, p. Zorn odpowiedział: „Zrąb" nic na tem nie straci; jeśli idzie o **wyrąb w Sniatnicy, to wynosi on tylko 7000 m według tego, co powiada rząd, a ja panu powiadam, że on może wynieść 9, 10, a nawet 12.000 m.** Ja się **na tych sprawach znam". Dawało się jasno do zrozumienia, że za 7000 m^3 się zapłaci, a wywiezie się 12.000.** To jest chyba wymownym obrazem rabunkowej gospodarki, jaka była przez tego rodzaju ludzi prowadzona, a których tak siarczyście broniono.

W tych warunkach powstało w Małopolsce

6 spółek polskich,

które miały odwagę podjąć pracę w celu eksploatacji lasów rządowych i zrobiły w ten sposób pewien wyłom. I właśnie na te spółki, a nie inne, a przy tej sposobności i na Polskie Stronnictwo Ludowe, uderzył z całą furją p. poseł Stapiński. Zarzucał im: 1) że spółki otrzymywały wyrąb cichaczem, a nie w drodze publicznego przetargu, 2) że warunki kontraktowe, jakie otrzymały, są — tu użyję słów jego — „wręcz przerażające i obelżywe dla państwa", 3) że nie dotrzymały ani jednego warunku kontraktowego. Zanim jednak odpowiem szczegółowo na zarzuty p. Stapińskiego, muszę odrazu stwierdzić, że **wszystkie zarzuty pod naszym adresem jako stronnictwa, są stekiem kłamstw i podejrzeń,** obliczonych na nieznajomość rzeczy tak w Wysokiej Izbie, jak w opinji publicznej.

Z dobrą wiarą przyjmował Sejm to, co mówił p. Stapiński, który zasłaniał się ciągle tem, że mu chodzi o Skarb państwa. Twierdzę, że

p. Stapińskiemu chodziło tylko o to, aby te spółki utrącić,

albowiem wiemy doskonale, kto nad tem pracował, kto za tem stał, kto informował i kto prowadził p. Stapińskiego. A że p. Stapińskiemu o Skarb państwa nie chodziło, świadczy fakt, że nie kto inny, ale właśnie **p. Stapiński dwukrotnie interwenjował w Ministerstwie robót publicznych,** nalegając tam na pewnych urzędników, **aby się zgodzili na najniekorzystniejszą ze wszystkich ofert, jakie ktokolwiek składał w Ministerstwie, ofertę przedłożoną przez jego najbliższych przyjaciół.** (P. Stapiński: To jest kłamstwo). Otóż ja mam list i jak będzie możność odpowiedzenia, to odczytam list w tej sprawie i podam nazwisko urzędnika z Ministerstwa robót publicznych, który to panu w oczy powie. (P. Stapiński: No, to będzie jakiś pana przyjaciel, który powie, jak Pan będzie chciał). Nie, moi przyjaciele są uczciwi.

Komu polskie spółki odebrały wyręby.

Uważam też za wskazane przypomnieć, że „Polska Ludowa Spółka Drzewna" otrzymała wyręby w lasach państwowych, które przed nią miały firmy: Eisler, Koppelman, Falter i Dattner i Griffel. Spółka „Zagroda" otrzymała wyręby, które przed nią dzierżawiły firmy: Hutterer, Borak, oraz Falter i Dattner. Spółka „Zrąb" otrzymała wyręby, które przedtem eksploatował p. Knoll, a o które ostatnio starał się p. Zorn, znajomy p. Stapińskiego, a podobno i bliski przyjaciel. Spółka „Ropa" otrzymała wyręby, które miał poprzednio p. Ader. Spółka „Poprad" uzyskała wyręby, o które zabiegała p. Mina Vogel. To byli ci „katolicy", o których tak gorąco p. Stapińskiemu chodziło.

Zaznaczyć tu muszę dla jasności, że nie występuję specjalnie przeciwko żydom, stwierdzam tylko fakt, że p. Stapiński działał tu w myśl intencji i wskazówek pewnych przedsiębiorców — ta za siebie mówią nazwiska — którzy jak pijawki trzymają się lasów państwowych i którzy naszym współobywatelom żydowskim nie przynoszą również zaszczytu. Jeżeli oni interes państwa rozumieją w ten sposób, jak to p. Zorn określił w przytoczonej rozmowie z p. in-

żynierem Milanem, że dobro publiczne polskie jest po to żeby je rozdrapać, to zdaje się, że do tego rodzaju obywateli nawet Indzio do nich bardzo zbliżeni, tak prędko się nie przyznają.

Kogo bronił p. Stapinski.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że niektórzy pokrzywdzeni, a tak gorąco bronieni „fachowi“ dzierżawcy lasów państwowych w czasie inwazji ukraińskiej na Lwów i Małopolskę wschodnią, wszelkiemi siłami popierali ukraińców. Do nich należy broniony gorąco przez p. Stapińskiego **p. Hutterer,** który w czasie inwazji ukraińskiej **walczył przeciwko Polakom, jako ukraiński porucznik.** Jako na informatora, powołał się p. Stapiński na niejakiego kupca, p. Lenkowicza. Ja sądziłem, że nazwisko samo mówi dość dużo za siebie. P. Stapiński był ostrożny i nie wymienił imienia tego pana. Żeby rzecz wyjaśnić, powiem, że **to jest p. Mendel Lenkowicz,** dwudziestoparoletni obywatel, domniemany zięć znanego sjonisty p. Wachsa. P. Mendel **uciekł z wojska polskiego,** nie chcąc uczynić zadość obowiązkowi służby w armji polskiej, bo jej nie uznawał **i ukrywał się w okolicach Klimkówki,** której dziedzicem jest p. Stapiński. (Oklaski i wesołość).

„Hanka“ — czy „Chaja“.

Kilkakrotnie w swojem przemówieniu wspominał p. Stapiński o tartaku „Hanka“. Znowu tylko informacyjnie, nie wchodząc w meritum rzeczy: Był to tartak, który nazwał p. Stapiński „Hanka“ — polskie imię. Pozwolę sobie sprostować, że chodzi tu **nie o tartak „Hanka“,** lecz tylko **o tartak, którego właścicielką jest pani Chaja** Wachs. (To wszystko jedno). Dla pana jest wszystko jedno, jednak inni rozróżniają.

Takie jest podłoże faktyczne sprawy kontraktów drzewnych w lasach państwowych w Małopolsce“.

Jak widzicie, Szanowni Czytelnicy, poseł Witos faktami udowodnił, w czyjej obronie stawał p. Stapiński, kiedy atakował polskie spółki drzewne i nasze stronnictwo jako to, które rzekomo te spółki popierało. Z jeszcze większą ścisłością, jeszcze silniej, zbił prezes Witos każdy poszczególny zarzut Stapińskiego, stawiamy spółkom drzewnym. Nic też dziwnego, że Stapiński, wyszedłszy potem na trybunę sejmową, rzucał się tylko i wił jak wąż, ale ani jednego argumentu prezesa Witosa odeprzeć nie zdołał.

Polityka a praca gospodarcza.

Na całym świecie uważa się politykę za środek, wiodący do uzyskania poprawy bytu i innych określonych celów. W Polsce, zwłaszcza po odzyskaniu niepodległości, ludzie dostali na punkcie polityki poprostu obłędu. Z polityki zrobiono cel i zapomniano o wszystkiem innem. Dziś wszyscy tylko „polityk ują“, to znaczy wszyscy psioczą na państwo i na rząd, wszyscy nawzajem na siebie narzekają, bo to się u nas nazywa polityką. Nikt nie myśli o tem, że niedomagania, jakie w państwie są, nie zostaną przez omówienie ich na wiecach, przez napsioczenie przeciwnikom politycznym, usunięte.

Raz trzeba jasno sobie powiedzieć, że gadaniem, a tem mniej narzekaniem nic się nie zrobi. Trzeba sobie uprzytomnić, że gdybyśmy tyle energji włożyli w robotę, ile jej wkładamy w „politykowanie“, a raczej w to bezmyślne narzekanie i wymyślanie na wszystko i wszystkich, tobyśmy inaczej wyglądali i lepiej by nam się powodziło.

U nas doszło do tego, że polityka, że walki partyjne uniemożliwiają poprostu robotę najbardziej Polsce potrzebną, robotę oświatową, kulturalną i gospodarczą.

Widać to na każdym kroku. U nas, w Stopnickiem, panowie i księża zwalczają Kołka rolnicze tylko dlatego, że one należą do Centralnego Związku Kółek, a nie do stworzonego przez obszarników Centralnego Towarzystwa rolniczego w Warszawie, które krótko będę dalej nazywał C. T. R. Do naszego okręgowego Związku Kółek należy 26 Kółek wiejskich. W Kółkach tych nie prowadzimy żadnej polityki, nie zwalczamy C. T. R. ani nikogo, pracujemy tylko nad podniesieniem oświaty i kultury wsi. Mimo to oddział C. T. R. w Busku, powstały przed pół rokiem, zaczął działalność swoją od zwalczania Kółek, które należą do nas. Ks. Wołoszyn ze Swiniar, chłopski syn, głosi, że Kółka, nie należące do C. T. R., odwodzą od wiary, trzymają z żydami i t. d. Z drugiej strony Kółka zwalczają i rozbijają „Wyzwoleńcy“. Instruktor ich, p. Dominek, na zebraniu w Sroczkowie, wrzeszczał na całe gardło do ludzi, że „Kółek rolniczych chłopom nie potrzeba, bo niemi panowie, księża i Piastowcy tylko głowy chłopom zawracają“. I na zebraniu Kółka agitował za tem, by się ludzie wpisywali do „Wyzwolenia!“

Ludzie na wsi dostają już kołowacizny. W jedną niedzielę przychodzi instruktor P. S. L. „Piasta“ i nawołuje chłopów, żeby się łączyli w jedno stronnictwo, a nie rozbijali się na partje, wzajem się zwalczające W drugą niedzielę przychodzi instruktor od „Wyzwolenia“ i huzia na Piastowców, że to „zdrajcy“, że „zaprzedali chłopów panom, zaprzepaścili reformę rolną uchwalili senat i daninę, chcą wrócić pańszczyznę“ i t. p. bredsie. „Jedyny ratunek to przystąpienie do „Wyzwolenia“, bo kto przystąpi, dostanie ziemię zadarmo, ile zechce, i podatków nie będzie płacił“.

Dosłownie tak mówił na wiecu w Łubnicach wspomniany przedtem agitator „Wyzwolenia“ Dominek A w trzecią niedzielę przychodzi agitator endeckiej „Ojczyzny“ i znowu psioczy, że wszyscy ludowcy to niedowiarki, wrogowie Kościoła, co chcą znieść śluby, wprowadzić rozwody i t. d. I tak wkoło Macieju.

Ludziom już w głowach się mąci i na wsi coraz

więcej jest takich, co wogóle do pracy gospodarczej czy oświatowej się nie garną, bo powiadają, że niewiadomo, komu teraz wierzyć. Skutki są takie, że gdy przyjedzie instruktor rolniczy, czy hodowlany, czy jajczarski, to nietylko nikt na wykład nie przyjdzie, ale czasem jeszcze instruktora nieprzyjemność spotka. Za czasów rosyjskich, gdy się nie wolno było zbierać ani organizować, ludzie się zbierali, radzili nad poprawą swej doli, choć za to groził im kryminał. Muszę przyznać, że wtedy robiło się więcej, niż dziś, bośmy się nie kłócili.

Doczekaliśmy się wolnej Polski, wolności zebrań i zrzeszeń i wolność tę zużywamy na kłótnie i walki. Ojczyzna woła o zgodę i pracę, a my się kłócimy i to coraz gorzej i coraz zapalczywiej.

Że się kłócą dzielnice, miasta ze wsią, robotnicy z kapitalistami, że ostatecznie kłóci się chłop z obszarnikiem, to jeszcze nie dziw, bo tu wchodzą w grę różne interesy jednych i drugich, choć muszę stwierdzić, że przy dobrych chęciach i te walki mogłyby być łagodniejsze. Ale, na miłość Boską, o co my, chłopi, żremy się pomiędzy sobą? Przecież nas łączą jedne interesa. Chłop małopolski nie różni się niczem od chłopa z Królestwa, ten od chłopa z Poznańskiego tembardziej niema różnic między chłopami w jednej dzielnicy. A my właśnie kłócimy się i w powiecie i w gminie i we wsi. Dochodzi do tego, że sąsiad staje się wrogiem sąsiada, kumoter wrogiem kumotra, a są nawet wypadki, że brat z rodzonym bratem się żre, bo jeden jest „Piastowcem", a drugi „Wyzwoleńcem".

Na miły Bóg! Przejrzyjmyż Bracia, wszyscy! Nie dajmy się wodzić za nos warchołom, którzy dla ambicji jednostek rozbijają jedność i siłę chłopską!

A przedewszystkiem mniej politykujmy, a więcej pracujmy nad poprawą własnej doli! Pracujmy w Kółkach rolniczych, kształćmy się, podnośmy wydajność naszych gospodarstw, a wszystkim będzie lepiej. Garnijmy się do handlu i przemysłu, organizujmy skup i przemiał zboża, skup bydła, jaj i t. d., zakładajmy maślarnie, cegielnie, unarodowiajmy nareszcie nasz przemysł i handel, a wtedy każdy będzie miał robotę i ta polska dziewczyna, co dziś wysługuje się u żydów i jest nieraz poniewierana i bezczeszczona, znajdzie uczciwą pracę i dobry zarobek u swoich!

Tę robotę muszą podjąć chłopi właśnie dlatego, że są fundamentem narodu i państwa. Ale my właśnie, chłopi, musimy pamiętać, że aby Polskę zbudować silną i szczęśliwą, nie wystarczy ciągle narzekać na rząd i wymyślać przeciwnikom partyjnym, ale trzeba jąć się pracy w jedności i zgodzie. Ta tylko da nam to, o czem wszyscy marzymy: szczęśliwy lud — w szczęśliwej Ojczyźnie.

Franciszek Szałach ze Sroczkowa,
prezes Okręgowego Związku Kółek rolniczych.

Znieść ceny wytyczne!

Na posiedzeniu Sejmu dnia 6 kwietnia Klub posłów P. S. L. wniósł wniosek nagły, domagający się zniesienia rozporządzenia Rady Ministrów z 14 października 1921 w przedmiocie utworzenia komisji do badania cen i zysków.

W motywach wniosku podniesiono, że ustalenie cen wytycznych na środki żywności jest bezmyślnością w okresie wolnego handlu, w czasie, kiedy istnieje giełda zbożowa, ogłaszająca oficjalne sprawozdania, a więc ceny giełdowe zboża. Komisje dla ustalania cen wyznaczają ceny grubo niższe od cen giełdowych, przez co powodują niesłychane rozgoryczenie i następstwa, dla mas ludności włościańskiej najprzykrzejsze. Obszarnicy bowiem i wielcy handlarze sprzedają zboże po cenach giełdowych, podczas gdy chłopów pakuje się do kryminału, jeśli żądają tylko, nawet nie biorą, cen wyższych, aniżeli wyznaczone ceny wytyczne.

Sprawa ta przyjdzie pod obrady komisji aprowizacyjnej w Sejmie, gdzie już od dawna leży, niestety wniosek nagły naszego Klubu o zniesienie Urzędu walki z lichwą. Rzeczą będzie naszych posłów przypilnować aby obie te sprawy zostały jak najszybciej, po myśli ludności, załatwione.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 4 kwietnia uchwalił Sejm w trzeciem czytaniu nowelę do ustawy **o szacowaniu świadczeń i strat wojennych.** Nowela idzie w tym kierunku, że tam, gdzie nie było komisyi szacunkowych miejscowych, lub gdzie rejestracja nie została skończona, materjał ma być odesłany do głównych komisyj szacunkowych. Dalej Sejm uchwalił **nowelę do ustawy o obowiązku gmin miejskich do dostarczania pomieszkań.** Wreszcie uchwalił Sejm **nowelę do ustawy o podatku dochodowym i majątkowym.** Nowela ułatwia sprawę płacenia podatku i gwarantuje minimum dochodu z pracy najmniej na 300.000, a na 180.000 z innych źródeł.

Resztę posiedzeń zajęła **sprawa Dojlid**, a raczej **sprawa zamachu na reformę rolną**, o czem piszemy osobno w artykule pod tym tytułem. Obrady były niesłychanie burzliwie. Jak dalece warchoły w rodzaju Stapińskiego szły na rękę prawicy, dowodem fakt, że wniosek o obalenie dra Kiernika postawił Thugutowiec Poniatowski, zaś twórca kościoła narodowego, poseł Putek, Stapińszczyk, rzucał się na Piastowców tak, że aż wyprowadzony z równowagi poseł Bryl wyskoczył z ław i dał mu w twarz. P. Putek poczuł się obrażonym i wyzwał posła Bryla na pojedynek. Gdy przyszło do ustalania warunków, poseł Putek przeprosił posła Bryla, wskutek czego pojedynek się nie odbył. Skombinowany atak prawicy, głuptasów i warchołów, których prawica użyła za narzędzie w swoich rękach, przyniósł wrogom reformy rolnej zwycięstwo. **Dr Kiernik został obalony.** W gruncie rzeczy **na razie obalona została ustawa o reformie rolnej**, prawica bowiem zdawała sobie doskonale sprawę, że **utrącając dra Kiernika utrąca samą reformę rolną.**

Na posiedzeniu Sejmu dnia 6 kwietnia obradował

Sejm **nad uregulowaniem stosunków prawnych Kościoła katolickiego w Polsce.** Ks. Dziennicki przedstawił uchwałę komisji, wzywającą rząd, aby w ciągu 14 dni wniósł ustawę, znoszącą wszelkie przepisy i urządzenia prawne, wymierzone przeciwko Kościołowi katolickiemu. Rezolucję tę Sejm przyjął jednomyślnie. Dalej Sejm uchwalił ustawę w sprawie **objęcia władzy państwowej nad ziemią wileńską.** W dyskusji nad tą ustawą zabrali także głos nasi posłowie z Wileńszczyzny.

Na końcu posiedzenia przyszła pod obrady sprawa nagłości wniosku Klubu posłów P. S. L. w **sprawie działalności niektórych banków na szkodę skarbu państwa.** Nagłość motywował poseł Bobek, który wśród wrzawy prawicy wykazał — na podstawie drukowanego sprawozdania Banku Towarzystw spółdzielczych w Warszawie — iż **ten endecki bank**, mający 20 miljonów marek kapitału zakładowego, **osiągnął w r. 1921 przeszło 135 miljonów marek tylko na handlu walutami obcemi**, to znaczy na zniżaniu kursu marki polskiej. Na czele tego banku stoi b. minister skarbu, Karpiński, i poseł Rząd, obaj narodowi demokraci. Nagłość wniosku przyjęto i wniosek odesłano do komisji.

Na posiedzeniu dnia 7-go kwietnia uchwalono na wstępie **nowelę do ustawy o uposażeniu urzędników oraz sędziów i prokuratorów.** Następnie, po referacie posła Osieckiego, ustawę o podwyższeniu stawek przy niektórych opłatach stemplowych. Dalej uchwalono **nowelę do ustawy o likwidacji serwitutów.** Przy tej sposobności uchwalił Sejm rezolucję posła Nawrockiego, wzywającą rząd, aby **przedłożył projekt ustawy dla przeprowadzenia rewizji praw serwitutowych w Małopolsce.** Wreszcie przyjął Sejm ustawę **o zniesieniu ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej**, poczem obrady przerwano.

Po przerwie Sejm przyjął nowelę do ustawy o kościele ewangelicko-augsburskim, dozwalającą temu wyznaniu stworzyć własną reprezentację.

Następnie minister sprawiedliwości, Sobolewski, w odpowiedzi na interpelację Klubu ludowców, przedłożył dotychczasowe wyniki badań rządowych w sprawie kontraktów, zawartych przez rząd ze Spółkami o eksploatację lasów w Małopolsce. Minister Sobolewski stwierdził, że szkodliwe dla państwa są kontrakty Spółek endecko-żydowskich: „Wańkowa" i „Pezet". Należy stwierdzić, że tych właśnie Spółek p. Stapiński nie atakował. Nie atakował, bo jedna jest żydowska, a druga endecko-żydowska.

Po oświadczeniu ministra, zabrał głos prezes Witos i wygłosił wielką mowę, którą ogłosimy w osobnej broszurze, a w której zbił wszystkie zarzuty, uczynione przez Stapińskiego Spółkom drzewnym i naszemu stronnictwu. P. Stapiński usiłował prez. Witowi przeszkadzać. Koniec mowy prezesa Witosa przemienił się więc w śmiertelny pojedynek pomiędzy nim a Stapińskim, pojedynek, z którego p. **Stapiński wyszedł powalony na obie łopatki.** Sejm przekonał się z mowy prez. Witosa, że Stapiński jest zawodowym oszczercą, że jest żydowskim wujkiem i że zrobił skandal nie w obronie skarbu państwa, ale tylko dla zohydzenia ludowców, dla zaspokojenia swojej ambicji, nie zważając, że to się ciężko odbiło na państwie.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się dnia 25 kwietnia

Przegląd polityczny.

Oczekiwana od dawna z napięciem międzynarodowa **konferencja w Genui** rozpoczęła się dnia 8 b. m. W konferencji biorą udział prezydenci ministrów Anglji, Włoch, Belgji, Niemiec, Bułgarji i innych państw, oraz ministrowie spraw zagranicznych Polski, Czech, Rumunji Rosji sowieckiej. Prez. ministrów francuskich, Poincare, osobiście w konferencji udziału nie bierze. Zastępuje go p. Barthou. Ogółem w konferencji bierze udział 450 delegatów wszystkich państw świata, z wyjątkiem Ameryki, która jest tylko widzem w Genui.

Już wstępne narady na konferencji uwydatniły dość znaczne przeciwieństwa, istniejące **pomiędzy Anglją i Francją.** Lloyd George proponował utworzenie na konferencji **komitetu politycznego**, któryby objął kierownictwo wszystkich spraw. Sprzeciwiła się temu Francja, obawiając się, że ten komitet miałby prawa jakiejś instytucji, stojącej ponad wszystkiemi narodami, tembardziej, że weszliby do niego także delegaci Niemiec i Rosji. Następnie Lloyd George wystąpił z **projektem rozbrojenia Europy.** Postawienia tej sprawy w sposób stanowczy obawia się Francja, wiedząca doskonale, że Niemcy, mimo zobowiązań traktatowych nie przestali się zbroić i nie przestaną tego czynić, choćby się i w Genui raz jeszcze na to zgodzili.

W chwili, gdy to piszemy, toczą się **między Francją i Anglją układy** co do porozumienia się w tych dwóch sprawach. Układy te są tem trudniejsze, że Niemcy wytężyli wszystkie siły, ażeby teraz **doprowadzić do rozbicia sojuszu Anglji z Francją**, co uwolniłoby ich od płacenia Francji odszkodowań i wogóle rozwiązałoby im ręce. Nie ulega jednak wątpliwości, że zabiegi Niemców potrafi dyplomacja francuska unicestwić.

Pierwszym, **dla Polski** niesłychanie **ważnym wynikiem konferencji w Genui**, jest załatwione, jak się zdaje, **uznanie przez Anglję traktatu ryskiego, a więc naszej granicy wschodniej.** Drugim rezultatem będzie, na co już dziś wskazują różne okoliczności, **uznanie przez państwa koalicji rządu bolszewickiego**, chociaż z całym szeregiem zastrzeżeń. Dąży do tego przedewszystkiem Anglja, która chce nareszcie mieć możność handlu z Rosją i której jest obojętne, kto w Rosji rządzi, byle tylko życie gospodarcze się rozwijało. Broni się przed uznaniem rządu sowietów Francja. Ponieważ Polska, zawierając z bolszewikami traktat w Rydze, faktycznie rząd bolszewicki uznała, nie jest wykluczone, że w tym zatargu między Francją a Anglją o uznanie sowietów Polska będzie pośrednikiem. Byłoby to dużym naszym sukcesem i zmieniłoby może wrogie stanowisko Anglji wobec Polski.

Sądząc z dotychczasowych doniesień, bardzo jeszcze skąpych, można wnosić, że trzecim rezultatem konferencji genueńskiej będzie, jeśli nie zaprzestanie zbrojeń, to w każdym razie **zawieszenie zbrojeń przez wszystkie państwa na jakiś określony przeciąg czasu.** Anglja upiera się przy tem, taksamo jak i Ameryka, żeby Europa przestała się zbroić, bo wydatki na zbrojenia uniemożliwiają jej powrót do normalnych przedwojennych stosunków.

O sprawach gospodarczych, o odbudowie Rosji, dotąd jeszcze na konferencji nie było mowy.

Konferencja w Genui trwać będzie prawdopodobnie do dnia 10 maja.

Poradnik prawniczy.

Formalności kontraktowe osadników w Poznańskiem.

Powszechnem staje się narzekanie na formalności kontraktowe w b. zaborze pruskim. Nieznajomość przepisów i zwyczajów prawnych tamtejszych staje się niejednokrotnie powodem rozgoryczenia, a co gorsza nieraz nawet ruiny majątkowej dla tych, co nie zapoznawszy się z temi formalnościami, pokupili grunta w Poznańskiem czy na Pomorzu.

Chcąc sprawę tę objaśnić, postaram się niektóre z tych formalności omówić i ułatwić postępowanie tym, którzy wybierają się na kolonje.

W b. zaborze pruskim trzeba odróżnić dwojakiego rodzaju grunta, będące przedmiotem sprzedaży.

Jedne to tak zw. włości rentowe, na kupno-sprzedaż których potrzeba zezwolenia Urzędu Ziemskiego; drugie, to grunta prywatne, na kupno-sprzedaż których zezwolenia nie potrzeba.

Włości rentowe, to gospodarstwa wzorowe średnie, potworzone przez rząd pruski na mocy specjalnych ustaw. Odznaczają się tem, że nie są podzielne ani aktami między żyjącymi ani na wypadek śmierci i to tak długo (zwyczajnie 30—50 lat), jak długo obciążone są rentą (wynoszącą zwyczajnie od 300 do 400 mk. rocznie), spłacaną rok rocznie rządowi. Grunt taki można sprzedać czy kupić tylko w całości i to tylko za zezwoleniem Urzędu Ziemskiego (w Poznaniu lub w Bydgoszczy), o które to zezwolenie musi się starać tak sprzedający, jak kupujący. Sprzedający pozwolenie uzyskuje łatwo, kupujący zaś jedynie pod tym warunkiem, że potrafi wykazać dokumentami, że jest Polakiem, rzymsko-katolikiem. Gospodarstwa prywatne może nabyć każdy (a więc także żydzi, czy grecko-katolicy). Na kupn-sprzedaż takiego majątku nie potrzeba zezwolenia Urzędu Ziemskiego.

Postępowanie przy kupnie czy to włości, czy majątków prywatnych jest następujące:

Rejent (notarjusz) wygotowuje kontrakt kupna-sprzedaży, przy włościach po uprzedniem uzyskaniu zezwolenia na sprzedaż ze strony Urzędu Ziemskiego. Kontrakt ten odsyła następnie do starostwa dla zbadania, czy majątek ten leży w owym okręgu i do jakiej kategorji należy. Równocześnie wszczyna starostwo dochodzenia w sprawie zawarcia kontraktu. Przy dochodzeniach tych przesłuchuje tak kupującego, jako też sprzedającego, a jeżeli nie zachodzą przeszkody, odsyła akta Urzędowi Ziemskiemu dla zezwolenia na przewłaszczenie (intabulację). Urząd ziemski, po udzieleniu lub odmówieniu zezwolenia przesyła akta przez starostwo do rejenta, a ten przeprowadza intabulację. Niejednokrotnie Urząd Ziemski odmawia zezwolenia na przywłaszczenie dla braku potrzebnych dokumentów: wówczas po uzupełnieniu tychże można żądać ponownie zatwierdzenia.

Urząd Ziemski dozwala na przewłaszczenie tylko tym nabywcom, którzy wykażą się wymaganemi dokumentami. W tym celu trzeba przed kupnem wypełnić specjalny kwestjonarjusz (dostać go można w Urzędzie Ziemskim), a w nim pomiędzy innemi podać, z jakiego źródła kupujący mieć będzie gotówkę na kupno (czy ze sprzedaży gospodarstwa innego, czy np. z zarobku w Ameryce) Kwestjonarjusz ten musi być potwierdzonym przez wójta w dotychczasowej gminie przynależności, przez proboszcza, pow. Urząd Ziemski i przez starostwo. Kwestjonarjusz załącza się do kontraktu; prawdziwość oświadczonych tamże zapodań może być badaną z urzędu i gdyby się okazało, że zapodania owe nie są prawdziwe, kontrakt zatwierdzonym nie będzie.

Starostwo w swem badaniu wielką wagę kładzie na to, czy kupujący podał w kontrakcie prawdziwą cenę kupna; gdyby się okazało, że cenę podał niższą by się uwolnić w ten sposób od wyższej taksy przenośnej), kontraktu nie zatwierdzi. Nieznajomość tego postanowienia zrujnowała już wielu osadników. Bo niejednokrotnie się zdarzało, że ktoś kupił grunt od Niemca przed kilku laty za cenę w stosunku do obecnych śmiesznie niską. Oczywista sprzedał swój majątek za cenę również niską. By nie płacić wysokiej taksy, podaje w kontrakcie cenę kupna niższą. Starostwo po przeprowadzonych badaniach, na zeznania Niemca kontraktu nie zatwierdza. Niemiec płaci małą karę, a osadnik musi grunt oddać i idzie z torbami, zrujnowany doszczętnie.

Urząd Ziemski nie potwierdza zwyczajnie kontraktów tym, którzy gdzieindziej mają gospodarstwa, tak, że przedtem musi się gdzieindziej położony majątek sprzedać, zanim się w Poznańskiem kupi.

Jeżeli idzie o kupno domów po miastach, to do zawarcia kontraktu potrzeba jedynie zezwolenia starostwa.

Stanisław Kulpa.

Dział rolniczy

Państwowy Bank Rolny

W ostatnich tygodniach mianowane zostały władze kierownicze Państwowego Banku Rolnego, jest więc nadzieja, że instytucja ta, w państwie polskiem, tak wybitnie rolniczem, niesłychanie potrzebna, rozpocznie nareszcie swoją działalność.

Początek tej instytucji dał dekret Naczelnika państwa z dnia 5 lutego 1919 r. Na mocy tego dekretu Bank Rolny miał być instytucją kredytu długo-terminowego, udzielanego na nabywanie ziemi i na meljoracje, a opartego na własnych, przez Bank wydawanych listach zastawnych. Ustawa o reformie rolnej wytknęła dla Banku rolnego inne cele, dostosowane do rozwoju prac Głównego Urzędu ziemskiego, t. j. do przeprowadzania reformy rolnej.

Dnia 10 czerwca 1921 r. Sejm ustalił statut Banku Rolnego. Jednakowoż właściwej swojej roboty Bank rozpocząć nie mógł, dopóki nie miał swych kierowniczych władz ustalonych. Tymczasowo zarządzał Bank funduszami, przeznaczonemi przez rząd na zagospodarowanie odłogów, na pomoc rolną, kredytem dla zniszczonych powiatów wschodniej Małopolski i t. d. Nie były to cele, dla jakich Bank został stworzony.

W ostatnich czasach, jak wspomnieliśmy, mianowaną została dyrekcja Banku i Rada nadzorcza. W skład dyrekcji weszli pp.: L. Hebda, jako dyrektor naczelny, W. Staniszewski E. Grado i J. Rachwał jako dyrektorzy.

Do Rady nadzorczej weszli mianowani przez Naczelnika państwa na lat 5: prezes, dr Fr. Stefczyk, oraz wiceprezes. p. Tomasz Wilkoński; mianowani przez prezesa Głównego Urzędu ziemskiego pp.: A Okowicz, urzędnik Głównego Urzędu ziemskiego, T. Niezielski, redaktor „Poradnika Kółek Rolniczych", Staszyl, wójt gminy Maruszyna w Nowotarskiem; mianowani przez ministra rolnictwa pp.: F. Ubysz. urzędnik ministerstwa rolnictwa, oraz P. Warzecha, zastępca dyrektora Izby rolniczej w Poznaniu; wreszcie mianowani przez ministra skarbu pp.: Wyszatycki i Makowiecki, urzędnicy ministerstwa skarbu.

Jakiemi funduszami Bank będzie rozporządzał i w jakim kierunku pójdzie jego działalność?

Zakładowy kapitał Banku, uchwalony statutem z dnia 10 czerwca, został określony na 200 miljonów marek. Mówiąc szczerze, jeżeli nawet był to kapitał dostateczny w dniu 10 czerwca 1921 r., to teraz, gdy się sprawa tak gruntownie odleżała, jest on śmieszny, a już boleśnie śmieszny, gdy się go zestawi, naprzykład, z sumą 500 miljonów, którą rząd dał pp. gorzelnikom na rozwój produkcji wódki z ziemniaków. To też jednem z pierwszych zadań Rady nadzorczej powinno być żądanie znacznego zwiększenia kapitału zakładowego — przynajmniej do 2 miljardów marek.

Jak każdy inny bank, Bank rolny będzie przyjmował wkłady prywatnych osób i instytucji, oraz uzyskiwał kredyty w innych instytucjach, jak naprzykład w Pocztowej Kasie Oszczędności czy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej lub innych. Jednak te źródła, choćby były wydajne, będą źródłami kredytu krótkoterminowego, a więc i kredyty Banku rolnego mogą być przeważnie krótkoterminowe (6—9 miesięcy). Co najwyżej część kapitału zakładowego może być użytą na długoterminowe pożyczki. Klijenci Banku, więksi i drobni rolnicy, w tym stanie rzeczy, głównie będą otrzymywać kredyt sezonowy. Drobni rolnicy, jak zawsze, będą w gorszem położeniu w braku hipotek. Dyrekcja Banku postanowiła przeprowadzić usilną i szeroką agitację za utworzeniem hipotek w drobnych gospodarstwach. Gospodarstwa, nie posiadające hipotek, nie będą mogły uzyskiwać bezpośrednio pożyczek z Banku, natomiast mogą je uzyskiwać za pośrednictwem Kas pożyczkowych, których centralom Bank będzie udzielał odpowiednich funduszów

Bank ma zamiar udzielać krótkoterminowego kredytu upoważnionym instytucjom parcelacyjnym. Bardzo ważnem zadaniem Banku będzie popieranie kredytem (tu już długoterminowym, ze specjalnych funduszów) instytucyj budowlanych o charakterze społecznym, głównie dla osadników-parcelantów. Pozatem Bank będzie administrował wierzytelnościami państwowemi, powstałemi z reformy rolnej, będzie przeprowadzał likwidację rosyjskiego Banku włościańskiego i Banków rentowych zaboru pruskiego. W stosunku do Głównego Urzędu ziemskiego. Bank będzie bankierem i buchalterem w zakresie wykonania reformy rolnej. Bankowi zostanie powierzoną administracja funduszami, przeznaczonemi przez rząd na przeprowadzenie osadnictwa i parcelacji, a więc: Bank rolny będzie wypłacał należności za wykupione przymusowo ziemie lub za ciążące na nich wierzytelności, będzie przyjmował od osadników i innych nabywców zadatki i należności za sprzedane im parcele i gospodarstwa, będzie wypłacał pożyczki i ściągał od osadników raty i wszelkie inne należności z tytułu kredytów, udzielonych przez Urzędy ziemskie przy wykonaniu reformy rolnej, wreszcie będzie pobierał koszty nadzoru nad parcelacją prywatną i wypłacał koszty, a pobierał wpływy za prace regulacyjne, prowadzone przez Urzędy ziemskie. Zyski, uzyskane przez Bank, pójdą na cele reformy rolnej.

Głównemi działami pracy Banku będą. 1) dział bankowy — krótkoterminowego kredytu, 2) dział pożyczkowy (osadnictwo, pomoc rolna), 3) dział hipoteczno-prawny.

Instytucja ta, wywołana w Polsce wymogami życia i uchwaleniem reformy rolnej, nie wzorowana na innych i gdzieindziej istniejących, ma wielkie znaczenie dla naszego rolnictwa. Aby jednak nie była półśrodkiem, musi rozporządzać odpowiedniem poparciem rządu, wyrażonem w dostatecznych funduszach. Przemysł ma u nas dostateczne poparcie — choćby ostatnio dane przez rząd na zażegnanie sztucznego kryzysu 32 miljardy marek świadczą o tem dosadnie — rolnictwo, będące podstawą naszej gospodarki krajowej, ma prawo do traktowania go przynajmniej równorzędnie.

Kółka rolnicze na Podolu.

Żywioł polski we wschodniej Małopolsce zaczyna się z nastawaniem normalnych warunków życia coraz lepiej i intenzywniej organizować. Główną podstawą i środowiskiem tej pracy jest organizacja Kółek rolniczych (Małopolskie Towarzystwo rolnicze).

Dowodem tego imponujący zjazd delegatów Kół

łek rolniczych województwa tarnopolskiego w Tarnopolu w dniu 25 marca b. r.

Obszerna sala domu T. S. L. wypełniła się po brzegi ludem rolniczym i inteligencją. Przybyło około 300 delegatów. Zebranie zagaił i przewodniczył prof. Jura z Krakowa, wiceprezes M. T. R. Na zebranie, poprzedzone uroczystem nabożeństwem, przybył wojewoda p. Olpiński, witany serdecznie przez przewodniczącego i zebranych, burmistrz miasta dr Leukiewicz, przedstawiciele instytucyj i wiele gości.

W zagajeniu p. Jura podniósł rezultaty dotychczasowej pracy na zachodzie i wschodzie (**na wschodzie mamy 1.343 Kółek rolniczych**) i znaczenie tej pracy dla polskości na wschodzie. Inspektor Buczek złożył sprawozdanie z działalności Towarzystwa, a inspektor Dracz omówił warunki pracy Kółkowej na Podolu. Prof. Jura przedstawił zebranym zasady i program M. T. R., a dyrektor Masior cele i zadania handlu rolniczo-spółdzielczego.

Nad wygłoszonemi referatami i sprawozdaniem odbyła się rzeczowa, ożywiona i wyczerpująca dyskusja, która była dowodem, jak potężną dźwignią w organizacji ludu polskiego na wschodzie jest organizacja Kółek rolniczych, którą już lud ukochał i do której żywi pełne zaufanie. Dowodem tego cześć i miłość, jaką otaczają pracowników i kierowników organizacji.

W dyskusji omówiono sprawy organizacyjne, rolniczo-hodowlane, handlowe, osadnicze i narodowe. Okazało się, że **osadnicy z zachodu**, licznie na zjeździe reprezentowani, **są zaniedbani i potrzebują natychmiastowej pomocy**, że brak należytego finansowego poparcia M. T. R. przez rząd, utrudnia i ze szkodą dla życia rolniczego opóźnia pracę.

Powzięte uchwały wytyczyły na dłuższy okres program pracy w Kółkach rolniczych.

Zjazd, który trwał od 10-tej rano do 8-mej wieczór z przerwą 1-godzinną, uchwalił Zarządowi Towarzystwa zaufanie i podziękowanie za dotychczasową pracę.

Kronika rolnicza.

Ważne dla rolników. Nadszedł sezon robót wiosennych. W obecnym roku, dzięki Bogu, niema takiego zapotrzebowania na zboże siewne, jak w latach poprzednich. W roku 1920 sprowadził „Plon“ dla powiatu tarnowskiego przeszło 35 wagonów zboża do siewu i 120 wagonów ziemniaków, i to jeszcze było mało. Powiat jednak się obsiał i obsadził; następne dwa lata były lepsze i obecnie znaczną część zboża producenci, jako nadwyżkę mogą sprzedać. „Plon“ wszczął akcję kupna zboża, ale czy to już z przyzwyczajenia, czy też może z innego powodu, wielu producentów sprzedaje zboże handlarzom i różnym pośrednikom, mimo, iż „Plon“ płaci zawsze cenę targową. Następnie chciałem zwrócić uwagę waszą, byście dobrze uważali na jakość i wartość nawozową sztucznych nawozów. Ile tu cygaństwa się spotyka, to wprost wierzyć się nie chce. W zeszłym roku jeszcze jako referent rolniczy przychwyciłem kilka wagonów żużli, sprowadzonych do powiatu przez żydów. Stacja doświadczalna wykazała, że w tych żużlach niema ani śladu fosforu i że żużle takie są bez wartości. Oczywiście cały towar uległ zniszczeniu. Dlaczego producenci nie przychodzą do Spółek rolniczych, ale kupują nawozy sztuczne u prywatnych handlarzy? „Plon“ ma znaczną ilość gwarantowanych superfosfatów mineralnych, kości, soli potasowej i kajnitu. Tomasynę jest trudno sprowadzić, ale **i tomasyna w „Plonie“ będzie. Kupujcie z całem zaufaniem w Spółkach rolniczych i sprzedawajcie swe produkta we własnych instytucjach!**

Juszkiewicz,
dyrektor „Plonu“ w Tarnowie.

Wskazówki pszczelnicze na kwiecień. U kogo pszczoły dożyły do kwietnia, tam już podtrzymać je powinien po tej ciężkiej zimie za wszelką cenę, choćby były najbiedniejsze. Sama przyroda mu w tem pomoże: leszczyna, klony, podbiał, agresty i różne drobne kwiatki dadzą pyłek i już trochę miodu, resztę dodać w tym czasie bardzo łatwo, a kwitnięcie sadów tuż nadchodzi. Więc ule oczyścić, gniazda zmniejszyć i ciągle jeszcze ciepło je okrywać. Jeżeli który rój spadł — wyjąć ramki, rozwiesić je przestronno, aby motylica plastrów nie zepsuła, a ul wywietrzyć, bo słońce najlepiej go zdezynfekuje. Gdzie matki niema, dołączyć pszczoły do innego pnia, lub podtrzymać je dodatkiem czerwiu do maja, kiedy będą mogły wychować sobie młodą matkę. Słowem, jest to dokończenie robót marcowych.

Największa cukrownia na kuli ziemskiej znajduje się w Polsce, w mieście Chełmża na Pomorzu. Cały szereg naszych cukrowni przewyższa rozmiarami swojemi cukrownie, znajdujące się w Europie. Ponieważ cukrownie w Polsce, zwłaszcza w byłej dzielnicy pruskiej, powstały dopiero w latach ostatnich, są one zaopatrzone w najnowsze urządzenia techniczne i dlatego górują w przemyśle cukrowniczym Europy.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 16 kwietnia. Zmartwychwstanie Chrystusa Pana; poniedziałek, 17 kwietnia; Poniedziałek W.; wtorek, 18 kwietnia: Apolonji; środa, 19 kwietnia: Tymona; czwartek, 20 kwietnia: Wiktora; piątek, 21 kwietnia: Anzelma; sobota, 22 kwietnia: Sotera, niedziela, 23 kwietnia: Wojciecha.

Wylosowane dotąd miljonówki.

Wobec licznych zapytań ze strony czytelników, podajemy poniżej zestawiony wedle liczb porządkowych **wykaz wszystkich wyciągniętych do dnia 8 kwietnia miljonówek.** Dotąd więc wylosowane zostały następujące numery miljonówek:

0.018.278, 0,050.202, 0,141.420, 0,168.375, 0,188.747,
0,244.449, 0,270.830, 0,372.875, 0,398.077, 0,451.205,
0,455.013, 0,467.051, 0,503.451, 0,515.656, 0.583.888,
0,715.122, 0,722.538, 0,724.066, 0.728.955, 0,742.270,
0.743.891, 0,751.754, 0,759.105, 0,804.768, 0,908.815,
0,912.058, 0,990.624, 1,026.230, 1,046,715, 1,050.459,
1,085.701, 1,160.228, 1,169.127, 1,171.414, 1,171.745,
1,273.099, 1,229.096, 1,319.853, 1,327.337, 1,327.779,
1,370.274, 1,390.389, 1,484.540, 1,495.803, 1,496.896,
1,514.707, 1,560.518, 1,574.618, 1,584.494, 1,603.696,
1,624.251, 1,653.418, 1,663.585, 1,760.390, 1,826.072
1,908.251, 1,923.561, 1.956.738, 2,054.969, 2,076.185,
2,102.184, 2,154.313, 2,229.918, 2,235.405, 2,239.638,
2,257.158, 2,272.765, 2.284.464, 2,358.075, 2,399.613,
2.404.645, 2,426.874, 2,486.758, 2,500.428, 2,542.737,
2,562.160, 2,664.830, 2,709.057, 2,723.207, 2,750.796,
2,753.014, 2,775.923, 2,787.425, 2,816.895, 2,831.544,
2,905.656, 2,954.419, 3,066.100, 3,099.790, 3,202.455,
3,266.003, 3,381.395, 4,012.110, 4,035.254, 4,242.759,
4,423.447, 4,361.896, 4,754.086, 4,818.595, 4,872.839,
4,908.525, 4,983.912.

Naczelnik Państwa Piłsudski wyjedzie w najbliższych dniach do Wilna, gdzie dnia 18 i 19 b. m. weźmie udział w uroczystości objęcia ziemi wileńskiej przez rząd polski. W połowie maja wyjedzie Naczelnik Państwa do Rumunji, dokąd został zaproszony przez króla Ferdynanda.

Minister Skirmunt po odbyciu konferencji z prezyd. ministrów francuskich udał się do Londynu, gdzie został przyjęty przez Lloyd George'a, a następnie przez króla angielskiego. W powrocie z Londynu był min. Skirmunt przyjęty przez króla belgijskiego, a następnie w Rzymie przez króla włoskiego. Z Rzymu udał się min. Skirmunt do Genui.

Nowy członek Klubu posłów P. S. L. Poseł Marjan Dąbrowski z Krakowa, redaktor „Illustrowanego Kurjera Codziennego", zgłosił dnia 7 b. m. przystąpienie do Klubu posłów P. S. L.

Najporządniejsi uciekają. Były minister skarbu, poseł Władysław Grabski, wystąpił z klubu endeckiego, albowiem nie mógł pogodzić się z metodami politycznemi endecji w Sejmie Ustawodawczym.

Znany z wojny światowej generał niemiecki Falkenhayn zmarł w ubiegłym tygodniu.

Kurs marki polskiej trzyma się mniejwięcej jednakowo. Dnia 10 b. m. płacono za dolara 3.700 mkp., za markę niemiecką 12 mkp., za koronę austr. 48 fen., za koronę czesko-słowacką 72 mkp.

Giełda zbożowa. W Warszawie płacono d. 10 kwietnia b. r. za pszenicę 18.000 mkp., za żyto 10.000—12.500 mkp., za jęczmień 10.700 mkp., za owies 11.000 mkp. We Lwowie płacono d. 6 kwietnia b. r. za pszenicę 16.200 mkp., za żyto 10.800 mkp., za jęczmień pastewny 9.400 mkp., za owies 10.600 mkp., za 100 kg.

Zwiastuny wiosny, bociany, pojawiły się już koło Stryja i Stanisławowa, oraz pod Warszawą. Biedne ptaki krążą po pokrytych śniegiem łąkach, szukając żeru, którego z powodu zimna brak.

Urząd pocztowy Siewierz w powiecie będzińskim w województwie kieleckiem został uruchomiony dnia 18 marca bieżącego roku.

Ofiara bandytów. Z Dąbrówki Breńskiej piszą nam: W nocy z 22 na 23 marca bandyci podkopali się pod przysiek do komory gospodarza Jana Garncarza i skradli kuferek jego szwagra Franciszka, w którym było 300.000 mkp., cały zarobek tego biedaka, przywieziony z Ameryki. Bandytyzm szerzy się, niestety, coraz bardziej. W interesie spokoju i bezpieczeństwa należałoby bandytów karać jak najsurowiej. Zaprowadzenie piętnowania zbrodniarzy na wzór bułgarski z pewnością by także pomogło. *J. Z.*

Ważne dla inwalidów. W myśl rozporządzenia M. S. Wojsk. L. 39216/21/III Sup. Inw. objęło Ministerstwo pracy i Opieki społecznej przez Wydział pracy i Opieki społecznej przy województwie z dniem 1 marca b. r. agendy opieki społecznej nad inwalidami wojennymi, kursa rolniczo-ogrodnicze i straży leśnej, oraz gospodę inwalidzką przy P. K. U. Kraków-miasto.

Barbarzyństwo pruskie. Że Niemcy zdolni są nienawidzieć po zwierzęcemu, tego dali dowody podczas wojny światowej. Że jednak wojna ta ich nie zmieniła, tego dowodzi fakt, o jakim ostatnio donoszą z Paryża. Niemcy zwracają obecnie Francji zrabowane podczas wojny bydło, drób i t. d. Otóż w ostatnim transporcie kur, jak stwierdzono, wszystkie kury miały zaszczepioną cholerę. Czy to nie barbarzyństwo?

Bolszewicy kazali zarekwirować na rzecz rządu wszystkie cenne rzeczy w cerkwiach a więc lichtarze, lampy, wota, kielichy i t. d. Ponieważ patrjarcha Tichon sprzeciwił się temu, został aresztowany. W wielu wypadkach ludność rosyjska występuje przeciwko zabieraniu złota i srebra z cerkwi.

Morderstwa bolszewickie. Od roku 1918 do 1920, bolszewicy, jak donoszą pisma, zamordowali 22 prawosławnych biskupów, z pośród których 10 było przed śmiercią torturowanych.

Na Ukrainie sowieckiej szerzy się w niesłychany sposób bandytyzm. Ofiarą bandytów padają w pierwszej linji żydzi.

Olbrzymie śniegi spadły w ubiegłym tygodniu w Wogezach we Francji. Najstarsi ludzie tamtejsi nie pamiętają tak ogromnych opadów śnieżnych.

Nasze rybołostwo morskie. Polskie wybrzeże morskie ciągnie się na przestrzeni około 135 km. Z tego przypada na część północną około 25 km, na półwysep Hel około 70 km i na zachodnie wybrzeże zatoki gdańskiej około 40 km. Na tem wybrzeżu mieszka około 800 rybaków, z których większość stanowią Polacy. Ogólna ilość statków rybackich dochodzi do półtora tysiąca. Są to łodzie żaglowe, wiosłowe i motorówki żaglowe. Tych ostatnich jest 73. W roku ubiegłym rybacy ci nałowili około 1320 ton ryb, to jest około 132 wagony. Więcej niż połowę tych ryb stanowiły szproty, 10 procent śledzie, 27 procent flendry.

Co świat stracił przez strajki. Według obliczeń szwajcarskiej „Gazety Robotniczej" w ubiegłym roku liczba strajkujących na całym świecie wyniosła z górą 13 miljonów, ilość zaś straconych dni pracy prawie 275 miljonów. Największą ilość strajkujących miała Anglja, bo blisko 4 miljony, potem Niemcy z górą 2 miljony, potem Stany Zjednoczone, półtora miljona, potem Polska 531.670. Ilość straconych dni pracy wyniosła wskutek strajków: W Anglji przeszło 99 miljonów dni, w Niemczech przeszło 42 miljony, w Stanach Zjednoczonych prawie 28 miljonów, w Polsce prawie 8 i pół miljona dni. Ile przez to stracono produkcji, można sobie wyobrazić. Trudno się też dziwić, że na całym świecie jest coraz gorzej, że na całym świecie wzrasta drożyzna.

Dla nauki i rozrywki.

Stara Polska, a nowa.

Nasza stara Polska — to szkolny budynek,
Który swym wyglądem woła o ratunek.
Wójt i Rada gminna koło niego chodzi,
Że brzydko wygląda, nic ich nie obchodzi.
Wójt pragnąłby chętnie, by szkoły nie było,
Boby mu się łatwiej ludzi tumaniło.

Nasza stara Polska — to gmina bez „Kółka".
W niej ludzie nie wiedzą, co to znaczy „Spółka".
Tam, starym zwyczajem, „Każdy zwykle sobie" —
Jak mówi przysłowie — „swoją rzepkę skrobie".
Chociaż ciągle skrobią, tyle uskrobali,
Że szkoły nie mają, a kościół się wali.

Nasza stara Polska — to ta karczma stara,
Gdzie się zatracała naszych przodków wiara.
Wójcia z pisarzami w niej urzędowali,
Tam majątki gminne i swe marnowali.
Najlepszym doradcą karczmarz dla nich bywał.
On tu swoim sprytem bogactwa zdobywał.

Nasza stara Polska — to te wiejskie chaty,
W których mógłby mieszkać polski lud bogaty,
Gdyby on miał rozum brata Poznańczyka —
To ta droga wiejska, na której utyka,
Tak człowiek, jak bydlę, kiedy po niej idzie.
To dzieci i bydło wychowane w biedzie
Dlatego jedynie, że brak jest oświaty.
To ten płot przy chacie, kijami podparty,
To owe gnojówki do rowów płynące,
To te dzikie drzewa tu jeszcze rosnące,
Gdzie się winny znaleść owocowe drzewa,
Z których światły rolnik śliczny dochód miewa.
To te doły, kopce, osty, kretowiny
Na gminnych pastwiskach z naszych wójtów winy.
To gromady ludzi na jarmark ciągnące,
To te dzieci szkolne, bydełko pasące
Wtedy, kiedy one w szkole siedzieć mają,
Bo dobra nauki rodzice nie znają.

* * *

Nasza nowa Polska — to ta ładna szkółka
I piękny budynek rolniczego Kółka,
Z których, jak od słońca, światło się rozchodzi.
Tutaj się gromadzą i starzy i młodzi
I czerpią naukę, jak pracować trzeba,
Byśmy w Polsce mieli podostatkiem chleba.
To te ładne, duże domy z kominami,
Z białemi ścianami, czystemi oknami,
W których rozumieją, co oświata znaczy,
I dlatego właśnie mieszkają inaczej.
Naokoło domów parkan się znajduje
I całe obejście z sadem obejmuje.
Jak wojsko w szeregach, tak tam drzewa stoją.
A pośród gałęzi chmary pszczół się roją.
One pracowicie słodycze zbierają,
Światłego rolnika dzielnie wspomagają.
Czemuż starą Polskę wszędzie spotykamy,
A zaś nową Polskę bardzo rzadko mamy???
W odpowiedzi na to w piersi się uderzmy
I nad nową Polską do pracy się bierzmy!!!

J. K. Tatara.

JAKÓB BOJKO.

Ciekawy stary zwyczaj w wielki piątek.

Jeżeli dzień wielkiego piątku cały świat chrześcijańsko-katolicki święci z wielką uroczystością, i kościelne ceremonie pełne są nastroju podniosłego i pełnego znaczenia, to w dawnej Polsce dzień wielkopiątkowy obchodzono jeszcze z większym nastrojem duchowym i ciekawemi zwyczajami, które dziś wyszły z mody, i tylko czytamy o nich u naszych kronikarzy. O jednym z nich tutaj podaję do wiadomości.

Po miastach zbierała się w tym dniu gromada pobożnych w rynku, i tam ksiądz, lub jaki poważniejszy obywatel, przedstawiając Pana Jezusa, brał na się krzyż, do którego bywał przywiązany powrozem, i naśladując Jego upadki, szedł z tłumem jakoby na Golgotę, gdzie był przywiązywany, i niejako ukrzyżowany. Kiedy upadał pod krzyżem, dźwigano go mówiąc: „Postępuj Jezu",*) i pochód szedł z pieśnią na ustach dalej.

W dodatku do „Czasu" z roku 1858, czytamy o tym ciekawym zwyczaju, co następuje:

W księgach parafjalnych w Jazowsku jest ciekawy zapisek z roku 1743. Gdy szła w Starym Sączu w Wielki Piątek procesja, zdarzyło się, że w mieście wybuchł pożar. Krzyż dźwigał sławetny obywatel Franciszek Przybyłowicz, przywiązany do krzyża.

Gdy usłyszał, że jego kamienica gore, wołał z pod krzyża: „Oderżnij, kto zmiłuje!".

O takim samym zwyczaju, obchodzonym w Krakowie niegdyś, pisał także słynny a wielce pracowity kronikarz Ambroży Grabowski, rodem z Kęt, w swych interesujących „Wspomnieniach". Oto co tam czytamy:

„W Krakowie, ubogi, lecz bardzo nabożny szewc, prawie corocznie pełnił ten akt nabożeństwa, lecz mu pewnego razu cyrulik, wielką popularność mający, wszedł w drogę i za kandydata na Chrystusa się podał. Gdy odniósł nad szewcem zwycięstwo, zaszedł z krzyżem na miejsce śmierci i tam go ukrzyżowano. Natedy szewc zagniewany staje pod krzyżem, a pociągając palcem po dłoni i udając ostrzenie brzytwy na pasku, mówił do ukrzyżowanego cyrulika: „Smyk, smyk, golibroda!" A rzekomy Chrystus, widząc tę zniewagę, krzyknie ogromnym głosem: „Poczekaj ty gałganie! nauczę ja ciebie, tylko z krzyża zejdę!"

Zapewne, że z powodu podobnych zajść zaniechano tych ceremonij.

Chłopcy wiejscy i miejscy mieli inne w one czasy zajęcia niż dzisiejsi, a już w Wielki Piątek, prócz fabryki różnego rodzaju „kłapotek" i „trajkotek", mieli robotę z Judaszem, na którym się mszczono za zdradę kochanego Jezusa. Ubierano więc bałwana, strącano

---

*) Pamiątki miasta Stanisławowa, napisał Sadoł Baraez.

z wieży, a gromada chłopaków, bijąc go i szturchając, topiła nieszczęsnego w wodzie.

W niektórych okolicach zamiast bałwana, z kota robiono Judasza. Na spadającego kota-Judasza czekała zgraja chłopczysków i biedne kocisko, z bólu i przelęknienia nie pozbierawszy się odrazu, brało cięgi niezasłużone. A gdy począł umykać, hurma wisusów pędziła za nim jak szalona, wołając: „łapaj Judasza!“

Praktyczne matki kąpały swe pociechy raniutko w stawach, aby je ochronić od tak zwanych „bolaków“, które z powodu niechlujstwa trapiły w one czasy biedną, bo ciemną ludność niemało. Robiły masło i chowały go na potem, wierząc, że masło wielkopiątkowe ma być pomocne dla ludzi i zwierząt. Po miastach zatrzymywano zegary, lustra obracano szkłem do ściany, aby komu nie przyszło na tę myśl grzeszną i nie popatrzał w lusterko.

Poszcząc twardo, wszystko się cieszyło, że matusia gotują święcone, że w Wielką Sobotę będą święcić ciernie, wodę, jaja, a wieczorem będzie rezurekcja, post się skończy i będzie się śpiewać wesołe Alleluja!

Przypominając sobie stare zwyczaje, które wyszły z mody, cieszmy się, że wielki post skończył się dla Polski, że niewola się skończyła i po tylu latach przecież sąśmy u siebie.

Pożywając święcone, życzmy przyjacielom i nieprzyjacielom politycznym tego, byśmy zrozumieli, że od nas zależy, czy Polska, broń Boże, nie będzie miała już niewoli, czyli wielkiego postu. To zależy od nas samych, od naszej zgodnej a zbożnej i pilnej pracy.

Życząc tego braciom rodakom, kończę zdaniem mądrego Polaka, który niegdyś pisał:

„Dom, który stoi niezgodą, upada,
A tylko jedność całym światem włada!“

Pijaństwo w Polsce szlacheckiej.

(Urywek ze starego pamiętnika).

...„Było w Polsce obyczajem, że na każdej uroczystości, zawsze święconej hojnym wylewem węgrzyna, możny gospodarz musiał się koniecznie opatrzyć przyjaciółmi dwóch rodzajów. Jedni z nich, opowiadacze jowialni, rozrywali i zajmowali naprzemian umysł, drudzy, do szermów umysłowych częstokroć niezdatni, ale głów wytrwałych, ażeby przykładem zachęcać do kielicha. I w jednym i w drugim zawodzie rozwijały się nadzwyczajne zdolności. W przytomności księcia Lubomirskiego, podstolego koronnego i w jego piwnicy, Świejkowski, stolnik wołyński, z Pękosławskim, starostą kamieńczykowskim, we dwóch wypili całą beczkę wina węgierskiego, a to tym sposobem, że jeden z nich podstawiał kielich przy lufcie odetkniętym, podczas gdy drugi swój wychylał; ten go wypróżniwszy, luzował pierwszego, który to samo robił. Tak, nigdy czopem nie zatykając beczki, nakoniec ją wysuszyli.

Konarzewski, który był protegowany przez księcia Stanisława Poniatowskiego, gdy jednego rana przyszedł do dostojnego mecenasa, zastał go w kąpieli. Ten mu powiada: „Mój Konarzesiu, oto w pierwszym pokoju stoi kosz z winem szampańskiem, co mi dopiero przysłał Teper. To wino u nas nowalją, pójdź, skosztuj go i przyjdź mi powiedzieć, czy naszej szlachcie będzie do smaku.“ — Konarzewski wyszedł; po upłynionej niespełna godzinie wrócił do księcia, który spoczywał po kąpieli i powiedział mu, że wino, choć lekkie, ale smaczne, i to odpowiedziawszy, zostawił księcia. Pokazało się później, że sam jeden wszystkie dwanaście butelek wypróżnił co do kropli.

W Żytomierzu, w czasie jednego sejmiku, Proskura, cześnik kijowski, animował do kielicha towarzystwo, zebrane u Pauszy, sędziego ziemskiego. Wtem, gdy przyniesiono wieczerzę, przypomniawszy sobie, że mu trzeba pójść w interesie umówionym, powiada: „Wybaczcie państwo, że nie mam czasu pieścić się kieliszkiem, wolę odrazu zabawę kończyć“ — a porwawszy wazę i krupnik przez okno wylawszy, napełnił ją winem i wszystkich zaklął wszy pod czterema literami, że za nim wypiją, wylał ją w gardło, a napełniwszy powtórnie winem i oddawszy ją temu, w czyje ręce wypił, wyszedł, nie oglądając się za sobą. Że wszyscy byli wielce skrupulatni, jeden za drugim, wazę wypróżnili; wszyscy potem leżeli bez przytomności, jakby na jakiem pobojowisku; nawet jeden z nich umarł, a cześnik, o swojej sile poszedłszy, miał jeszcze szczególny przypadek: przechodząc bowiem koło klaszteru bernardyńskiego, obaczył, że u węgła stoi szlachcic z szablą w ręku, broniący się przeciw sześciu na niego nacierającym. Jak mógł, zasłaniał się, ale widzi Proskura, że choć tęgi rębacz, tak przemagająca siła nakoniec go zmoże. Chociaż dobrze pijany, ale przytomny, dobywa swojej szabli i leci mu na odsiecz. Tak niespodziowany posiłek odmienia przyrodę bitwy: szlachcic dopiero odporny, przy takim poplecznika zostanie zaczepnym. Napastnicy, nie mogąc się oprzeć połączonej sile dwóch rębaczów tak dzielnych, uciekają z placu, każdy oberwawszy po kilka bolesnych pamiątek. Gdy oswobodzony szlachcic, wynurzając mu swą wdzięczność, mówi: „Niech wiem przynajmniej, komu winienem ocalenie mojego zdrowia; jakie nazwisko pańskie?“ Cześnik na to: „A tobie, durniu, co do tego?“ — „Sameś nim, kiedy tak“ — odpowiedział szlachcic i natychmiast ze sobą bić się zaczęli i tak się pokaleczyli, że obaj leżeli krwią zbroczeni, już nie mając sił do bicia się, ale łając siebie wzajemnie, aż przyszli słudzy pana Giżyckiego, chorążego kijowskiego i zanieśli ich obydwóch do bliskiej kwatery swego pana, gdzie doktor, przez gospodarza sprowadzony, opatrzył im rany.

Cóż powiedzieć o sławnym Kierekieszy, domowniku Głembockiego, stolnika owruckiego, który przez niego trząsł sejmikami żytomierskimi. Kierekiesza nie umiał mówić czysto po polsku, ale zawsze po rusku i tym językiem sypał perory szlachcie okolicznej owruckiej, której był wyrocznią, nie tyle dla swojej wymowy, ile dla szególnej zdatności, kolejnym kielichem pić gorzałkę, co się jej wleje, bez stracenia przytomności. Razu jednego zrobił zakład, że wypije wiadro wódki, a potem wlezie na dach po drabinie i wygrał zakład w przytomności Stępkowskiego, wojewody kijowskiego i kilkudziesięciu obywateli, na to widowisko zebranych.

Jak żyją chłopi i robotnicy rolni w Danji.

Listy z Danji.

Remholde, w styczniu.

Po przeszło 10-miesięcznym pobycie w Danji, chciałbym podzielić się z czytelnikami „Piasta" spostrzeżeniami, jakie poczyniłem nad życiem rolników duńskich i wykazać, jaka jest ogromna jeszcze różnica między wsią duńską a polską.

Wieś duńska — to luźne skupienie różnej wielkości folwarczków i folwarków, przy których tulą się schludne domki, zamieszkane przez robotników rolnych. Kilka takich skupień tworzy gminę.

Rozpoczynając wędrówkę po owej wsi duńskiej, zaglądnijmy najpierw do tego schludnego domku robotniczego.

Mieszkanie takiego robotnika rolnego składa się z przedpokoju, kuchni, jadalni, sypialni i pokoju do przyjęcia gości. Umeblowanie skromne, lecz ładne. Dom posiada czasem oświetlenie elektryczne, zależnie od tego, czy w okolicy istnieje współdzielcza elektrownia, czy nie. Współdzielnie takie są tu niezwykle rozwinięte. Jakże żyje taki robotnik? Otóż rano, idąc do pracy, wypija kawę; o wpół do 9 je śniadanie, składające się z tak zwanych kanapek, to jest kromek chleba, smarowanych margaryną i obłożonych mięsem lub serem (masło za drogie, a Duńczyk jest oszczędny). Na obiad, który się jada o 12-tej, zupa, mięso z ziemniakami lub ryby i kawa. Wypaliwszy fajkę, idzie robotnik o wpół do 2-giej do pracy, a gdy o wpół do 6 tej wróci, zmienia ubranie i zasiada z rodziną do stołu, dość często nakrytego obrusem i zastawionego wyrobami masarskiemi w dwóch gatunkach. Za napój używa piwa. Spożywszy kolację, zapala fajkę, czyta gazety lub pomaga w gospodarstwie.

Kobieta w Danji jest dzielną towarzyszką swego męża i dobrą gospodynią, przykładającą odpowiednią wagę do dobrej kuchni. Z przyjemnością zauważyłem, że robotnicy polscy i ich żony, po pewnym czasie pobytu w Danji, dorównywują w sposobie życia robotnikom duńskim.

Robotnicy rolni, pilnujący obory, są najlepiej płatni, gdyż pobierają procent od ilości udoju. To też różnicę widać w sposobie życia.

Marzeniem każdego robotnika jest uskładanie 5000 koron duńskich. Mając bowiem tę sumę, zgłasza się taki robotnik do Urzędu parcelacyjnego, dzielącego majątki księży i fideikomisy, dostaje od państwa pożyczkę długoterminową i zakupuje 5-cio do 9-ciomorgowe gospodarstwo, i pracuje odtąd na własnym zagonie.

Między robotnikiem zawodowym a małorolnym gospodarzem niema różnicy w sposobie odżywiania się i w mieszkaniu. Głównie małorolni są członkami spółek współdzielczych jajczarskich, czerpiąc poważny dochód z hodowli rasowych kur. Mleko od czterech lub pięciu krów dojnych daje również ładne dochody. Mleko to zabiera codziennie specjalnie zgodzony gospodarz do współdzielczej mleczarni.

Gospodarze 15-to do 20-tomorgowi prowadzą życie podobne, jak małorolni; różnica jest tylko w ilości pokoi, no i inwentarza.

Właściciel 25 do 40 morgów natomiast ma duży, wygodny dom z ogrodem, sięgającym drogi. Mieszkanie takiego gospodarza składa się z dużego przedpokoju, kuchni, pokoju do przyjęć, który może służyć za jadalnię, salonu, używanego tylko w lecie, z codziennego pokoju, w którym gospodarz załatwia rachunki i interesantów. Przy biurku jest zwyczajnie telefon, który w gospodarstwie duńskiem odgrywa bardzo ważną rolę. Telefonem wzywa się weterynarza ze wsi lub miasta, telefonem gospodyni zamawia potrzebne produkta lub załatwia ich sprzedaż. Mieszkanie stanowi dalej sypialnia małżeńska, w której sypiają też dzieci do lat 10-ciu, bo starsze mają swój pokój, dalej kuchnia angielska, przy niej spiżarka, wejście do piwnicy i pralnia. Na poddaszu, które wygląda jak piętro, znajduje się mieszkanie służącej i jeden lub dwa pokoje gościnne. Życie jeszcze lepsze, zwłaszcza masa ciast, które w Danji tak robotnik, jak i bogaty w wielkiej ilości spożywa.

Do stanu chłopskiego zaliczają się w Danji także gospodarze 80- do 100-morgowi. Posiadający powyżej 120 do 300 morgów gospodarz zwie się „właścicielem" a wyżej właścicielem dóbr.

Mieszkanie 80 morgowego gospodarza, to naprawdę dwór; wygodne, duże pokoje, w których po pracy zbierają się domownicy i czytają gazety, kobiety zaś zajmują się przeróżnemi robótkami ręcznemi.

Dziwna rzecz. W każdem prawie gospodarstwie znajduje się zbiornik wody dla bydła, do którego wodę pompuje wiatrak, jednak ani łaźni wspólnej, ani łazienki w domu nie zauważyłem. Rozmawiałem z różnymi ludźmi o tej sprawie, ale nie umieli mi dać odpowiedzi, co jest tego powodem. A przecież Duńczycy tak lubią czystość, że nie wyobrażają sobie spożywania darów Bożych w izbie, w której się gotuje, a tembardziej, w której się śpi.

Różnicy zasadniczej między gospodarzami niema. Każdy stara się mieć jak najwięcej pomieszczenia i dom urządzony ze smakiem. W pokoju jadalnym widzi się często na ścianach ładne stare talerze, u bogatszych miedziane naczynia.

W każdym domu znajduje się podręczna biblioteczka, a w niej encyklopedja rolnicza i szereg innych książek i książeczek. *Jan Jedynak.*

Zagadki.

Napisała Kozaczka Ćwikowa.

Co to jest?

I.

W czerwcu się urodziło,
w zielonem się nachodziło,
w bieli — do grobu je wzięli.

II.

Cztery rogi ma i pierze,
ani człowiek, ani zwierzę.

Nazwiska tych, którzy trafnie te zagadki rozwiążą zamieścimy w „Piaście", w Nrze 19-tym.

Baczność ludowcy!

W Brzozowskiem: W poniedziałek Wielkanocny, t. j. dnia **17 kwietnia** b. r., odbędzie się **w południe**, po sumie, **w Jasienicy**, a wieczorem **o godz. 5-tej** po poł. **w Domaradzu** wiec sprawozdawczy posła Toczka. *Karol Notz.*

We wtorek, dnia **18 kwietnia** b. r., **o godz. 12-tej** w południe odbędzie się **w Brzozowie, w sali „Sokoła“ zebranie delegatów Kół i mężów zaufania P. S. L.** powiatu brzozowskiego. Referować będzie pos. Toczek.

Za lud. Radę pow. *Karol Notz.*

W Żywieckiem: Z dniem 10 kwietnia b. r. otwarty został **w Żywcu powiatowy Sekretarjat P. S. L.** Mieści się on **przy ul. Kościuszki, w budynku Spółki „Siejba“** na piętrze, ostatnie drzwi na prawo. Sekretarjat otwarty jest w niedzielę od 12-tej do 1-szej, w dnie targowe i jarmarczne od 12-tej do 3-ciej. Sekretarjat udziela członkom P. S. L., mającym legitymacje P. S. L. lub poświadczenie miejscowej organizacji, bezpłatnych porad we wszelkich sprawach. *Józef Barcik*, przew. pow. Rady lud.

Z prasy ludowej.

Bez miłości bliźniego — uczy nas św. Kościół katolicki — żadna sprawa nie ma żadnej wartości. Bo miłość jest w królestwie Bożem rzeczą najwyższą, najwspanialszą i trwa aż do nieba, gdzie także niema nic ponad nią wyższego. Mówi nam o tej miłości bardzo jasno i zrozumiale wyjątek z I listu św. Pawła apostoła do Koryntjan, rozdział XIII, w. 1—13, stanowiący Lekcję czyli Epistołę dzisiejszej Mszy św., a zwany słusznie pieśnią nad pieśniami, a którego wyjątki tak opiewają:

„Bracia! Gdybym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłościbym nie miał, stałbym się jako miedź brzękająca albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice, i wszelką naukę, i wszystką wiarę tak, iżbym niemi góry przenosił, a miłościbym nie miał — niczem jest. I chociażbym swoje majętności rozdał ubogim i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłościbym nie miał — nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest i łaskawa, ona nie zazdrości, nie wyrządza złości, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie wzrusza się ku gniewu. Miłość nigdy nie ginie, choć proroctwa zniszczają, chociaż języki ustaną... A teraz trwają wiara, nadzieja i miłość — to troje, a z tych największa jest miłość“.

Taką oto cudną pieśń o miłości głosił jeden z największych apostołów Chrystusowych, św. Paweł, i ani się spodziewał, że po dwudziestu wiekach zostanie jego idea spaczona, sponiewierana, nie przez lud, ale właśnie przez tych, którzy tę pieśń w dalszym ciągu głosić i na nią się powoływać powinni.

Ale gdyby dziś Chrystus powtórnie zstąpił na ziemię i zobaczył to miłości morderstwo, to zapewne, w myśl słów poety: „...nie za sznur, jako w Jeruzalem, aleby chwycił za kamień ze ziemi“.

A jego uczeń wierny, św. Paweł, wyrzekłby się napewno swych następców, bo pieśń o miłości w pieśń nienawiści przemienili.

Dziś niema z zastępców Chrystusa, ktoby „majętności rozdał ubogim“ lub inne miłosierne uczynki spełniał.

„Cymbałami brzmiącemi“, w myśl słów św. Pawła, są przedewszystkiem ci redaktorzy-księża z „Ludu Katolickiego“ i „Ojczyzny“ oraz kapłani, co, idąc w niewolę mamony tego świata, nawet w czasie wielkopostnym nie potrafili się uchronić od rzucania piorunów z ambon w kazaniach pasyjnych na ludowców, a nawet spowiedź wielkanocną uznali jako środek walki przeciwko „Piastowi“.

Czyż taki „cymbał brzmiący“ z „Ludu Katolickiego“ nie jest wrogiem miłości, gdy pisze bez zająknienia, że: „piastowcy sprowadzają na chłopów najcięższą niewolę socjalistyczną i trują duszę chłopską jadem żydowskiej niewiary“.

O groby pobielane! O cymbały brzmiące!

Czyż nie lepiej byłoby zabrać się do ponownego studjowania owych wzniosłych słów św. Pawła, które wam dawno z głowy wyparowały, i wrócić na łono prawdziwej św. religji, którą tak pięknie opiewał przez słowo „miłość“ św. Paweł, a od której dawno odbiegliście w pogoni za złotem, dostojeństwami świeckiemi i łaską władców!

Bo jak właściwie daleko z tą pieśnią nienawiści zajdziecie? Jakie to skutki odniesi?

Z waszego to przecie natchnienia w Nrze 13 i 14 „Ojczyzny“ zabrała głos nowa trąba endecka, Mateusz Manterys z Pejałowic, także jeden z tych „cymbałów brzmiących“, któremu kazano napisać o Witosie: „Dwie dusze i dwie natury“. P. Manterys chciał się tu wzorować na Bojce, ateli widocznie zapomniał, czy nie wiedział, że Bojko napisał jeszcze jedną, ciekawszą rozprawkę p. t.: „Pamularze“, gdzie dusza takiego chłopa, jak Manterys, jest nader jasno oświetlona.

Otóż ten to p. Manterys, jeden z tych odmian pamularzy, o których wspomniał Bojko, był jeszcze w r. 1910 zwolennikiem „Zarania“ i najzajadlejszym wrogiem księży, o którym „Zorza“ w r. 1910 w Nrze 3 z dnia 20 stycznia pisała, że Manterys jest „gramofonem Malinowskiego“, „lżył i spotwarzał księży“, a nawet wywyższał pod niebiosy pobożność i uczoność duchownych marjawickich. Ponadto w artykule p. t.: „Credo“ zmieszał wówczas z błotem cały stan kapłański, tensam, któremu się dziś wysługuje!

I taki człowiek, zmieniający przekonania, jak rękawiczki, mający dziesięć chyba dusz, rzuca się, jak urwany z łańcucha kundel, na prezesa Witosa, co prawda z takim skutkiem, jakby pies na księżyc szczekał.

W Nrze 14 „Wyzwolenia“ napisał jakiś Franek Gomuła, że: „Witos — to nie ucieleśnienie miljonów, bo lud i Witos — to dwa odmienne światy“. Być może, że, według Franka Gomuły, Taber, syn przechrzty, Thugutt — spolszczony Niemiec czy Łotysz, Waleron i t. p., są ucieleśnieniem ludu... takiego, jak on, prawdopodobnie z krogulczym nosem, bo Witos, chłop z krwi i kości, był i jest ucieleśnieniem miljonów, choćby się to Gomułom i Thuguttom nie podobało. *Ma-czuga.*

Piękna placówka finansowa.

Polska, zniszczona przez dawnych zaborców, a przez ostatnią wojnę zdewastowana, tak w osiedlach swoich, jak i w ogniskach rozwijającego się przemysłu, musi rozpocząć pracę ekonomiczną zbiorową od podstaw, by byt swój polityczny utrzymać i wzmocnić.

Szczęściem dla kraju, że społeczeństwo żywiołowe prawie garnie się do handlu i przemysłu. Widzi bowiem, że te dwie gałęzi produkcji ekonomicznej wytworzyć mogą u nas silny stan „średni“ i bogatego polskiego kupca i fabrykanta.

Do tych zawodów garnąć się poczna coraz liczniejsze

szeregi, którym dotychczasowy warsztat pracy na roli nie będzie dawał warunków utrzymania, a napływ nowych sił rodzimych do tych właśnie zawodów, wzmocni, tak bardzo jeszcze słaby nasz stan „mieszczański".

Do owego żywiołowego rozmachu we wspomnianym kierunku przyczynia się niepomiernie nasza emigracja z za Oceanu, z Ameryki.

Emigranci nasi, widząc na zachodzie potęgę państw i bogactwa narodów w handlu i przemyśle, zaraz od chwili powstania państwa polskiego zjeżdżali do Polski Zjednoczonej, by swem doświadczeniem, energją i zasobami finansowemi budować Polskę silną, Polskę ekonomicznie potężną.

Niestety, nasza maszyna państwowa, jej organa wykonawcze jeszcze niesharmonizowane, częstokroć utrudniały i hamowały inicjatywę prywatną tej patrjotycznej fali reemigrantów, w następstwie zniechęcały do naszych urządzeń państwowych najlepsze, najtęższe jednostki, które zgorzkniałe, pełne zawodów wracały z powrotem za Ocean.

Z pośród wielu placówek stworzonych w kraju staraniem i kapitałem patrjotycznego wychodźtwa polskiego znajduje się jedna z siedzibą swą Centralną w Krakowie przy ul. Wiślnej 12. Jest to **„Polski Bank Handlowo-Przemysłowy"**, Spółka Akcyjna.

Właśnie chlubą może być dla Krakowa, że w tym grodzie pamiątek historycznych i siedziby nauk, znalazło się miejsce dla instytucji finansowej, której twórcom emigrantom Polakom przyświecała myśl przyczynienia się swym kapitułem do wzmożenia ojczystego handlu i przemysłu.

Na pomieszczenie swych biur wybudował Bank przy ul. Wiślnej 12 halę bankową, która imponujące na widzu czyni wrażenie.

Śmiało powiedzieć możemy, że jest to najpiękniejsza hala tego rodzaju w Krakowie, a najsympatyczniejsza, bo najjaśniejsza i najwidniejszą może w Małopolsce, albo nawet w całej Polsce.

Wchodząc przez bramę od ul. Wiślnej, oczom nie chce się wierzyć, iż ma się przed sobą uśmiechniętą, wesołą, miłą halę, wykonaną skromnie, z gustem a ujmującą.

Umiejętnie wyzyskane miejsce, jakoteż sama budowa, rozmieszczenie biur, a w następstwie, po amerykańsku przeprowadzone udogodnienia dla Klientów są chlubnem świadectwem zmysłu projektodawców i wykonawców budowy.

Niespotykane nigdzie żywe kwiaty nad każdym okienkiem harmonizują z całością, świadcząc o subtelności ducha całej instytucji.

Miło wejść do takiego Banku, gdzie i świeżość i bogate światło wypogadza umysł człowieka.

Kapitał akcyjny tego Banku, wynosi 300,000.000 mkp., zajmuje więc dzisiaj jedno z pierwszych miejsc instytucji finansowych w Polsce.

Jednym z głównych zadań Banku jest, jak sama nazwa wskazuje organizowanie Polskiego handlu i przemysłu.

Instytucja to młoda, bo dopiero od kilku miesięcy uruchomiona, posiada poza Zakładem Głównym w Krakowie, przy ul. Wiślnej 12, także otwarty Oddział w Warszawie, a w najbliższym czasie zamierza Dyrekcja uruchomić Oddziały w Gdańsku, Katowicach, Stelcach, Wilnie, Tarnopolu, oraz Oddziały Miejskie w Krakowie i Warszawie.

Na czele tej młodej, piękne widoki rokującej placówki finansowej stoją: jako założyciel i generalny Dyrektor Roman A. Wandzel. Dyrektorowie: Franciszek Klimczak, dr Mieczysław Wytrwał, Włodzimierz Srokowski, oraz wicedyrektorowie: dr Ferdynand Spohn i Zygfryd Kiedrowski.

Ze względu na cele, którym Polski Bank Handlowo-Przemysłowy hołduje, życzyć mu tego należy, by rozwijał się dalej pomyślnie i rozszerzał swe agendy dotychczasowe i znalazł niebawem należyte zrozumienie i uznanie w naszem społeczeństwie. *M. P.*

Listy.

Rybie Stare, w Limanowskiem. W parafji naszej odbyło się zebranie, zapowiedziane przez proboszcza. Mieliśmy na niem omówić sprawę sprowadzenia żużli, tymczasem obok tej ważnej istotnie sprawy uraczono nas inną strawą. Franciszek B u b u l a z Piekiełka odczytał nam przy tej sposobności broszurę z niesłychanemi oszczerstwami na Piastowców, którzy mają niby dążyć do tego, by żydzi mieli w Polsce większy głos, niż chłopi i tym podobne brednie. Obecni oburzyli się na to i w znacznej większości wyszli ze sali. Znamy my dobrze dążenia endeckie i wiemy, co warte ich obietnice. Witos nie podoba się im, bo broni praw chłopskich, więc go chcą utrącić przez rzucanie na niego oszczerstw. My w Rybiu, czytamy od lat „Piasta" i widzimy, że niema lepszego stronnictwa dla chłopów, jak Piastowe. Nie pozwolimy się też rozbijać i drugi raz na takie zgromadzenie nie pójdziemy. *Obecny.*

Ubieszyn, w Przeworskiem. Widzimy w „Piaście" listy ze wszystkich stron Polski. Tylko nasza wioska, licząca około 150 mieszkańców, położona w zakątku powiatu przeworskiego, między Sanem i Wisłokiem, jakby odcięta od świata, znać o sobie nie daje. W czasie wojny przeszliśmy ciężkie koleje. W 1914 i 1915 roku wieś nasza została prawie w połowie spalona i rozbita, tak, że dotąd ludność z tej biedy wyjść nie może. Z wielką biedą zorganizowaliśmy Koło młodzieży. Niestety, nie znajdujemy dla tej pracy zrozumienia u pewnej części starszych gospodarzy. Mamy też kilku obrońców żydowskich. Są w Ubieszynie 4 rodziny żydów, których radzi bylibyśmy się pozbyć i pomóc im do osiedlenia się w Palestynie. — Oburza nas podła robota, prowadzona przeciw P. S. L. i prezesowi Witosowi przez endeków, klerykałów i Stapińskiego. Zachciewa się tym panom jak najszybszych wyborów, zachciewa się posłowania A gdzie oni byli wtenczas, gdy nawała bolszewicka znalazła się pod murami Warszawy? Wówczas Witos był im dobry, najlepszy, a dzisiaj co o nim piszą w swych gazetach? Hańba tym rozbijaczom jedności chłopskiej i wrogom ludu! *Kasper Michał Mateusz Wilczyński.*

Siemień, w Żywieckiem. „Zły to ptak, co własne gniazdo kala" — niech o tem wie p. Edward Z a j ą c z e k który od dłuższego czasu zamieszcza w „Wieńcu i Pszczółce" oszczercze artykuły o gminie Ślemień. Mieszkam tu od lat 5 i mogę stwierdzić, że z małemi wyjątkami, które się zresztą wszędzie znajdą, lud tu dobry i uczciwy i gdyby trochę więcej oświaty, możnaby go stawiać innym za przykład. Czy artykuły pana, panie Zajączek, to może zemsta za nieudały w grudniu wiec, na którym nie zdołałeś pozyskać zwolenników p. Zamorskiemu? *Rudolf Kręcina.*

Wola Drwińska, w Bocheńskiem. Dnia 19 marca odbył się u nas liczny wiec. Zagaił p. Franciszek S t y c z e ń, przewodniczył p. Tomasz A k s a m i t, naczelnik gminy, sekretarzował p. Stanisław M a j t a. Sprawy polityczne i sprawę parcelacji gruntów skarbowych przedstawił p. Franciszek M o l i k z Dziewina, o organizacji mówił p. Wład. T w a r d o w s k i z Dziewina. Uchwalono hołd naczelnikowi państwa, wotum zaufania dla prezesa Witosa i całego P. S. L. Uchwalono też popierać całą siłą to stronnictwo i jednać mu członków. *Stanisław Majta*, sekr.

Łukanowice, w Brzeskiem. Dnia 19 marca odbyło się tutaj liczne zebranie ludowców. Przewodniczył p. Wład. **Nowak**, zastępca **Witek** Piotr, sekretarz **Kmiecik** Piotr. Przemawiali pp.: **Nowak** Wład., **Kmiecik** Stefan, **Kurek** Stefan, Grzegorz **Dyrdał**, Jan **Bieniaś** i Wojciech **Kwaśniak**. Uchwalono hołd Naczelnikowi państwa, wotum ufności prezesowi Witosowi, rezolucję w sprawie odbudowy i dostarczenia drzewa na opał, w sprawie gmin zbiorowych, w sprawie komisji poborowych, protestującą przeciw Kasom chorych i ubezpieczeniu od wypadków i kilka innych. Do organizacji przystąpiło 10 nowych członków, 17-tu zaprenumerowało „Piasta“. *Ludowa Rada gminna.*

Witowice Dolne, w Sandeckiem. P. Brezowa, właścicielka 800 morgów doskonałej ziemi w kotlinie Dunajca i Łososiny, sprzedaje namarznięte ziemniaki po 8000 mkp. za metr chłopom do sadzenia. Wygórowana ta cena, spowodowana widocznie przerwaniem komunikacji z Sączem, gdzie na targu można kupować ziemniaki po 3500 mkp. za metr. Nawet wynająwszy konia opłaci się jechać 26 km do Sącza i tam ziemniaki zakupić. Za to za całodzienną pracę przy żniwie płaciła wymieniona pani po 100 mkp. dziennie, a dziewczętom po 60 mkp. Gdy kto nie ma pieniędzy, bierze owe ziemniaki na odrobek. Ileż więc dni musi odrabiać? Tego rodzaju zdzierstwo godne jest napiętnowania.

W. Sułkowski, inwalida.

Bestwina, w Bialskiem. Ze wszystkich stron kraju dają się słyszeć nawoływania do zjednoczenia ludu w jednym obozie politycznym. Dosyć już mamy warcholenia różnych opiekunów, dosyć rozbijania nas. Niechże lud nareszcie zrozumie, że w jedności jest jego siła, niech przestanie słuchać różnych przyjaciół chwilowych, którym w gruncie rzeczy ani się śni popierać interesu ludu. Temu, że dola chłopa nie jest jeszcze w Polsce taką, jaką być powinna, sami jesteśmy winni właśnie przez nasze rozbicie. Dosyć już demagogji, dosyć warcholenia! Zabierzmy się do pozytywnej pracy w jedności, skupieni pod sztandarem naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego, walczącego o Polskę ludową pod wodzą prezesa Witosa! *Fr. Firganek.*

Łęk, w Tarnowskiem. Dnia 19 marca odbyło się liczne zebranie ludowe przy udziale włościan z Łęgu i Ilkowic. Referował p. **Kwiatkowski**. Uchwalono hołd Naczelnikowi państwa i uznanie prezesowi Witosowi i P. S. L., domagano się zaprzestania dzikiej parcelacji obszaru dworskiego Łęg, podnoszono sprawy podatkowe. Drugie zebranie odbył p. Kwiatkowski wśród Koła młodzieży, licznie zgromadzonej. Zapał i chęci są duże; młodzież pracuje wedle sił. Na zgromadzeniu tem zebrano składkę na cegiełkę Wawelską. *Obecny.*

Z Małopolski wschodniej.

Czukiew, w Samborskiem. Dzięki pracy przywódców P. S. L. zawiązała się w naszym powiecie Rada ludowa, w skład której weszli ludzie rozumni, którzy potrafią przeciwdziałać robocie wsteczników. „Piasta“ bardzo lubimy i innej gazety w naszej wiosce widzieć nie chcemy. Są jednak jeszcze u nas ludzie nieuświadomieni, którzy sprowadzają gazety wrogich nam stronnictw, jak n. p. „Lud Katolicki“, który wpychają ludziom do ręki za darmo i wygadują niestworzone rzeczy na „Piasta“, jak n. p., że trzyma z żydami, że występuje przeciw religji, szkalują przywódców P. S. L. i t. p. Wierzę, że nasi gospodarze nie dadzą się obałamucić tym przewrotnym krzykaczom, którzy za parę szklanek herbatki, podanej im w Krakowie na kursie klerykałów i czuły uścisk dłoni zgodzili się działać na szkodę ludu samego, wpędzając go z powrotem w księżo-pańską niewolę. Radzę tym panom, by przestali sprowadzać „Lud Katolicki“, przez co zdejmą wielki ciężar z głowy ks. wikaremu, trapiącemu się ciągle z powodu braku nabywców tej gazety. *Czytelnik.*

Podusilna, w Przemyślańskiem. W powiecie naszym **zaczynają majątki przechodzić w ręce żydowskie**. W gminie Podusilna kupił Leon Naiberg od Polaka p. Karasińskiego 150 morgów pola i obecnie sprzedaje jeden mórg po 150 dolarów. My, jako gmina wnieśliśmy zażalenie do urzędu ziemskiego na to handlowanie ziemią. W gminie Brzuchowice, w powiecie przemyślańskim również kupił od jakiegoś hrabiego żyd Hahn 300 morgów teraz w lutym i, jak słychać, szuka już kupców z dolarami. Może pp. posłowie ludowi wglądną w te sprawy. *Kazimierz Majka.*

Kolonja Olesin, w Brzeżańskiem. Na dzień 21 marca otrzymałem ja i sąsiedzi moi pozwy sądowe jako świadkowie w sprawie karnej do sądu Okręgowego w Brzeżanach. Trzeba było jechać koleją 23 km, a ponieważ pociąg nie przychodzi do Brzeżan na godz. 9-tą, na którą przesłuchanie było wyznaczone, musieliśmy wyjechać wieczorem dnia poprzedniego. Za koszta podróży wypłacono nam 320 mkp. za bilet kolejowy, zaś za nocleg i strawne 70 mkp. Gdy zwróciliśmy kasjerowi uwagę, że to za mało na pokrycie kosztów, on odrzekł nam szyderczo: „Ta ustawa przecie wydana za rządów Witosa!“ Bardzo pięknie. Ale za rządów Witosa płaciło się za bilet kolejowy jedną czwartą tego, co dzisiaj za rządów p. Ponikowskiego; za rządu Witosa pszenica kosztowała 7.000 mkp. za 100 kg, żyto 4.500 mkp., a dzisiaj płaci się za pszenicę 15.000 mkp., za żyto 10.000 mkp. Jeżeli marka spadła za obecnego rządu, to niechże ten rząd ustawę odpowiednio zmieni, a różni panowie „szlachta“ nie będą nam wytykać rządów naszego wodza Witosa. *W. Gwizdak*, wójt.

Z Kongresówki.

Górka Kościejowska, w Miechowskiem. Dnia 7 marca odbyło się u nas liczne zebranie ludowców i mężów zaufania P. S. L. Po przemówieniu delegata P. S. L., p. **Marca**, o **ważności organizacji**, założono Koło P. S. L. Wybrano następujący zarząd: W. **Placek**, przewodn., J. **Raciński** zast., R. **Kostecki** sekr., M. **Babuła** skarbnik. Było paru przeciwników z endeckiego obozu, ale ci nic nie zdolali zrobić. Zagorzałymi stronnikami endecji są w Racławicach wójt i pisarz, ale z nimi damy sobie radę. *Karol Kostecki.*

Wierzchowiska, w Miechowskiem. Wniosek posła **Średniawskiego** o przeszacowanie majątków spadkowych znalazł na wsi duży oddźwięk. Uchwalenie przez Sejm tego wniosku usunęłoby dużo niesprawiedliwości. Zdarzyło się np., że gospodarz, mający 20 morgów gruntu, zapisał dwom synom po 10 morgów pola, a pozostałym czworgu dzieciom spłatę po 1000 rubli, po dojściu do pełnoletności. Dzieci teraz dorosły, trzebaby teraz wziąść spłatę, a brat nic więcej nie chce dać nad to, co ojciec zapisał, powiadając, że on miał szczęście, że ojciec go lubiał i grunt mu zapisał. I na tę spłatę rodzeństwa sprzeda... dwie kury. Czy to nie krzywda, czy to nie niesprawiedliwość? Powinno się wartość tych zapisanych 1000 rubli przeliczyć w naturze. Przed wojną np. żyto było po 5 rubli korzec, a więc za 500 rubli można było kupić 100 korcy. Dzisiaj korzec żyta kosztuje 10.000 mkp., a więc za 500 rubli należałoby oddać miljon

marek. Niechby ten, kto z gruntu żyje, zapłacił spadkobiercom należytość w płodach ziemi w takiej ilości, jakaby się im była należała w czasie robienia zapisu. A czy nie są pokrzywdzeni i ci, co np. przed wojną złożyli w Kasie 2000 rubli, a dostali teraz 4000 mkp? Przed wojną można było kupić za 2000 rubli ze cztery morgi pola, a dzisiaj co? Dobrze byłoby i na tę bolączkę znaleźć jakąś radę.

K. Bugaj.

Kunów, w Lubartowskiem. W naszym urzędzie gminnym w Firleju panują dziwne stosunki. Od dłuższego już czasu dostają mi się do rąk moje listy bez marek, albo z markami naddartemi. Przekonałem się, że marki zdzierają pomocnicy i praktykanci w urzędzie gminnym i sprzedają je gospodarzom. Przytem szafka, w której się owe listy przechowuje w urzędzie gminnym, jest niezamknięta, tak, że zdarza się, iż list, albo gazeta ginie i nie dostaje się do rąk adresata. Może dałoby się zaradzić tym drobnym niewłaściwościom.

Eugenjusz Jaroszyński.

Wola Wiązowa w Łaskiem. W Nrze 51-szym „Piasta" z 18 grudnia 1921 znajduje się korespondencja, podpisana przez p. Jana Czarnojana, zarzucająca mi kłamstwo, popełnione na zebraniu, prześladowanie ludowców i t. d. Stwierdzam, że p. Czarnojan na żadnych zebraniach nie bywa, że rozmowa ze mną, o której pisze w „Piaście", jest zmyślona.

Ks. Jan Wągrowski

Rzeszuska, w Miechowskiem. W ostatnich czasach okupacji austrjackiej wybraliśmy cały urząd gminny, złożony z ludzi, jak się nam zdawało, odpowiednich. Tymczasem pp. wójt i pisarz, jakkolwiek chłopi, popierają panów, endeków i nie znoszą ludowców, dzięki czemu i gazet naszych nie otrzymujemy regularnie, bo „gdzieś" giną. Od paru lat też nie naprawia się u nas dróg, które pozostawiają wiele do życzenia. System protekcyjny zauważyć się daje przy podatkach czy innych opłatach. Wartoby pomyśleć o zmianie zarządu gminnego, bo źle wyjdziemy na takiej gospodarce

Jan Nowacki.

Z Wileńszczyzny.

Nieśwież. Jak wygląda praca P. S. L. na Kresach, o tem wiele pisze się w „Woli Ludu". „Piast", ojciec pism ludowych, nie zajmował się dotąd temi stronami, bo to, co prawda, daleko, choć ludowcy tutejsi „Piasta" czytają, tylko niezawsze przychodzi. P. S. L. „Piast" zaczęło się tu organizować wczesną jesienią zeszłego roku, był tu wtedy prezydent Witos na urzędowej inspekcji i wielu ludzi odstręczanych od „Piasta" intrygami obszarników, ujrzało, że Witos, wtedy naczelnik rządu polskiego, ma głowę dobrą i, że dobrze rolników skieruje na drogę, gdzie wreszcie ujrzą sprawiedliwość i opiekę. To też po tym pobycie i ci niezdecydowani przystąpili do organizacji i są dziś dobrymi ludowcami, choć obszarniczy Związek Obrony Kresów setki tysięcy rozdaje na agitację.

W lutym tego roku był u nas poseł Erdman przez 2 dni, nauczył nas, jak się organizuje wiejskie Koła P. S. L. i objaśniał cele P. S. L. Dziś Zarząd powiatowy P. S. L. w Nieświeżu pracuje już własnemi siłami i daje sobie radę. Pod sztandar „Piasta" garną się ludzie, nie zwracając uwagi na krzyki nafciarza Stapińskiego i jego pomocników.

Rolnicy żyją tu w gorszych warunkach jak ich bracia w reszcie Polski, nie mamy tu posłów do Sejmu i żyjąc na granicy państwa, musimy większe ciężary ponosić, niż chłopi innych dzielnic. Obszarnicy panują tu niepodzielnie, bo w ich rękach ziemia i urzędy państwowe. Reforma rolna, której lud wyczekuje, jak zbawienia, kuleje, bo do jej przeprowadzenia powołani są właśnie najwięksi jej wrogowie; wszyscy obszarnicy, krewni i przyjaciele, to urzędnicy, trzymają się za ręce i nie dopuszczają małych rolników do siebie, chyba do usług, bo interesów bronią, ale tylko swoich. Małorolnym wolno tylko wierzyć, że interesy obszarników są interesami narodu i państwa. Ten stan wyszedł nam na dobre, bo lud widząc, że tylko w „Piaście" znajdzie ochronę, garnie się nie tylko dla polityki, ale i dla korzyści, którą wreszcie rozumie.

Pracami P. S. L. kieruje znany od dawna działacz tutejszy, p. Kraszewski. Praca posuwa się stale naprzód, jednak w początkach konieczną jest pomoc ludzi doświadczonych, to też wierzymy, że p. Redaktor nie odmówi naszej prośbie i „Piast" będzie zawierał porady organizacyjne o które bardzo prosimy.

Dla posłów P. S. L. i dla całej braci ludowej z pod znaku „Piasta" przesyłamy ludowe pozdrowienie.

Za wielu *Przebój.*

Z Wołynia

Dubno. Po klęskach długoletniej wojny, życie polityczne i społeczne zaczyna się na Wołyniu rozwijać. Coraz więcej ludność miejscowa znajduje potrzebę organizowania się, widząc, że w organizacji może zadowolnić swoje potrzeby. W Dubnie w dniu 26 lutego, przy licznym udziale inteligencji pracującej i gospodarzy, zawiązał się Powiatowy Zarząd P. S. L. Do zarządu powołani zostali na prezesa Michał Babirecki, na zastępcę Stanisław Biernacki na sekretarza Stanisław Marszałek, na członków Zarządu Pop, Myszka, M. Zielińska, Stanisław Dzikowski wójt gminy, St. Kawałok, J. Mrozik, gospodarz, Jan Cierpiał, sołtys, Eugenjusz Piotrowski, nauczyciel A. Kawałek i M. Morawska.

Na zakończenie zebrania jednogłośnie uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Naczelnika państwa i prezesa Witosa.

B. Grabowski.

Z Pomorza.

Janowo, w Działdowskiem. Dnia 2 marca odbyło się u nas liczne zebranie, na którem wiceprezes okręg., p. Kruszewski omówił politykę wewnętrzną i zewnętrzną państwa polskiego, oraz przedstawił sprawę daniny i reformy rolnej. Założono Koło P. S. L., wybrano zarząd i przystąpiono do wpisywania członków, którzy się licznie zgłaszali

Sekretarz.

Narzyn, w Działdowskiem. Dnia 3 marca odbyło się u nas zebranie P. S. L., na którem po wyczerpującym referacie p. Kruszewskiego zawiązano Koło P. S. L. Włościanie doszli do przekonania, że naprawdę ludowem jest tylko P. S. L. „Piast" i odwracają się coraz liczniej od endeków i chadeków.

Sekretarz.

Działdowo. Dnia 13 marca odbyło się tutaj powiatowe zebranie Kół P. S. L. Zagaił je wiceprezes okręgowego zarządu, p. Kruszewski, poczem poseł Wasilewski w rzeczowym referacie objaśnił wewnętrzną i zewnętrzną politykę państwa polskiego, oraz najważniejsze dla ludu ustawy. Sprawę organizowania się ludu w P. S. L. omówił p. Chojach. W dyskusji zabrał głos przedstawiciel robotników, wzywając lud do skupienia się pod sztandarem P. S. L.; p. Kant ubolewał nad niesprawiedliwym rozdziałem daniny. Tę samą sprawę omawiali pp.: Szczepczak i Ja

neczko. Przyczynę niesprawiedliwego rozdziału daniny i szkodliwą robotę endecji wyjaśnił poseł Wasilewski, poczem p. Kruszewski wezwał do organizacji. Wybrano zarząd powiatowy, poczem zebranie zakończono. *Sekretarz.*

Wąbrzeźno. W pierwszej połowie marca odbyło się kilka zebrań ludowych w powiecie toruńskim, wąbrzeskim i działdowskim, na których wiceprezes zarządu okręgowego p. Kruszewski przedstawiał stosunki w państwie polskiem i omawiał wichrzycielską robotę endeków i chadeków, rzucających w swych pismach podłe oszczerstwa na jedyne naprawdę chłopskie stronnictwo, to jest Piastowców, mając za cel dostać lud ponownie pod swe panowanie. Zebrania odbyły się w następujących miejscowościach: Dnia 8 marca odbyło się zebranie w Kaszczorku, w powiecie toruńskim. Dnia 9 marca odbyło się poufne zebranie P. S. L. w Grębocinie, w powiecie toruńskim. Dnia 10 marca odbył się liczny wiec P. S. L. w Młyńcu, powiat toruński. Dnia 11 marca odbyło się poufne zebranie P. S. L. w Elgiszewie, powiat wąbrzeski. Dnia 14 marca odbyło się zebranie P. S. L. w Wierzbowie, powiat działdowski. We wszystkich tych, wyżej wymienionych miejscowościach wybrano zarząd Kół P. S. L. *Sekretarz.*

Odpowiedzi Redakcji.

Związek inwalidów w Białej; Fr. Mucha, Jabłonica: Wysłaliśmy. — **Józef Tarnowski, Kupno:** Kursa koszykarskie urządza krajowy Patronat przemysłowy w Krakowie, ulica Smoleńsk 12. Patronat ten posyła swego instruktora i daje mu utrzymanie, gmina jednak musi mu dać mieszkanie oraz zapewnić lokal dla kursu. Możecie się po bliższe informacje zwrócić listownie do inżyniera Chołoniewskiego w Krakowie. ul. Smoleńsk 12, Patronat przemysłowy. — **Wł. Szczypiński, Maj, Kraszewko:** »Włościanin« wychodzi w Poznaniu, ul. Kwiatowa 16.— **Guzik:** Ustawowo jest tyle powiedziane, by drzewa były sadzone w pewnej odległości od gruntu sąsiada, ponieważ w razie sporu sąsiad może żądać obcięcia tychże. — **J. Inglot, Albigowa; Mazurek, Kopanie: W. Szpila, Grodzisko; J. Słubis, Harklowa:** Odpisaliśmy.—**Czytelnik w Założcach. p. Zborów:** Poruszoną sprawę odstąpił poseł Bryl władzom z prośbą o ukaranie; Kasy mają prawo liczyć procent za czas wojenny. — **Józef Płaszczyca, Zabornia:** Dzięki; otrzymaliśmy; odpisujemy listem.—**Roman, Wadowice:** Przesłaliśmy p. Łąckiemu. — **Czytelnik „Piasta" z Lachowiec:** Przedtem, jak było drogo, to mówili, że Witos temu winien. Obecnie już tyle miesięcy Witos nie rządzi, a jest znacznie gorzej, niż przedtem. Napiszcie do księgarni Miłkowskiego, ulica Florjańska w Krakowie.—**Franciszek Ciężarek, Gdów:** Pouczenie i druki przesłaliśmy listem. — **W. Rzepka, Bratkowice:** Zwrócić się do szkoły inwalidów w Krakowie, ulica Smoleńsk 7. — **Szeregowy 45, Jarosław:** By uzyskać audjencję u Naczelnika państwa, trzeba się zgłosić osobiście lub pisemnie w kancelarji cywilnej naczelnika państwa. Warszawa, Belweder. O ile to sprawa drobniejsza, to załatwi sama kancelarja. — **Lewclo, Głogowiec:** W Lublinie »Zarzewie«, skrytka pocztowa 58, Lublin; w Kielcach wychodzi »Znicz«. — **Ant. Wlazło, Głogowiec:** O jaką deklarację panu chodzi? Jeżeli o tę, która służy dla podania o ziemię dla żołnierzy, to wypełnić ją i przesłać do D. O. K. Otrzymać pan może.—**Jan Szpak w S.:** Wnieść w tej sprawie przedstawienie do Inspektoratu podatkowego i osobiście tam sprawę objaśnić. — **Mikołaj Dmytrów, Szczerzec:** Udać się do powiatowego komisarza ziemskiego i poprosić o zniżkę, która się panu należy. — **P. Zyła:** Trzeba mieć paszport i wizę Urzędu emigracyjnego w Warszawie; wizę taką jednak uzyskać nie łatwo. — **Wojciech Topor:** Książeczkę posyłamy; musicie sami zbadać, gdzie lepiej; my wiemy tylko tyle, że na wschodzie taniej. — **Stanisław Kamiński:** Napisać do Sekcji jeńców Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ulica Nowosenatorska, hotel Rzymski. Gdy nie podadzą o nim wiadomości, to będzie trzeba starać się o sądowe uznanie go za zmarłego, a dopiero po uzyskaniu dekretu może nastąpić sądowy podział. — **Roman Kalinowski, Dąbrowa:** Radzimy wnieść podanie do minist. spraw wojskowych i sprawę odpowiednio przedstawić. — **B. P., Igołomja:** My listów nie przechowujemy, dlatego do nas przed miesiącem pisanego odesłać nie możemy. My jesteśmy Polskiem Stronnictwem Ludowem, które prócz »Piasta« wydaje kilka innych pism dla ludu. Wysyłaniem ludzi do Ameryki się nie zajmujemy.—**Fr. Gawin w Rzędzinie:** Posłaliśmy. — **Czytelnicy z Ostapia, powiat Skałat:** List wasz, wykreśliwszy nazwiska, posłaliśmy odpowiednim władzom, by się tem zainteresowały. — **A. Jasiński w Osieku:** List posłaliśmy posłowi Średniawskiemu. — **Czajk. z M.:** Niestety, ojciec może pana nie puścić, jak długo on jest właścicielem. Jeżeli jednak pana wyraźnie za życia nie wydziedziczy, to musi pan dostać po nim część ustawową. Na wydziedziczenie jednak musi mieć ustawowe powody. — **Ktoś** się pyta: Czyją własnością jest trafika? Czy Kółka, czy subjekta Kółkowego? Odpowiadamy—Kółka. A mógł się pan przynajmniej podpisać, byśmy wiedzieli, komu odpowiadamy. — **Kwaśny, Chojnik:** Odpowiedzieliśmy. — **Franciszek Bober, Golcowa:** 100 mkp. przeznaczono na fundusz prasowy. Dzięki. O tym kursie informacyj dokładnych nie mamy. — **J. Haluk, Szymbark:** Wręczyliśmy posł. Rączkowskiemu. — **Fr. Sliwa:** Odnieść się do Dyrekcji okręgu skarbowego, wątpimy jednak, czy pozwolą wobec oporu ministra skarbu. — **Antoni Bojda, Lubienie:** Książeczki takiej nie mamy. Napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek gł. 23.— **Stanisław Synowski, Wierzchowice:** Przed wojną tak było i obecnie mogłoby być, tylko, że banki obecnie wobec niepewnych stosunków walutowych pożyczek takich udzielać nie chcą. — **Katarzyna, Wąsik, Gumniska:** Można dochodzić tylko na drodze sądowej, o ile używaliście już tak długo. — **Agata Węgrzyn, Zmysłówka:** Możnaby wnieść podanie do Sekcji opieki nad inwalidami w Warszawie, ulica Bracka 16, i prosić o pensję. Zasiłku już nie wypłacają. — **Bazyli Łazor:** Wysłaliśmy. — **Paweł Jezierski, Święcichów:** Dopłata wynosi 700 mkp. Te wszystkie książki i pisma zamówić można przez biuro »Ruch« w Krakowie, ul. Szczepańska 9. — **Zdarzec:** Minister skarbu na interwencję naszych posłów zgodził się na to, by chłopi siali na swój użytek tytoń za pewną opłatą. Pisaliśmy o tem w ostatnim numerze »Piasta«. — **Czytelnik P. z Rozalina:** Zamiast jęczeć i narzekać, lepiej byłoby zrobić podanie, bo trudno, aby ktoś pamiętał o pańskich sprawach. Jakżeż mamy posłać pouczenie i druki, jak nie podał pan adresu? Podać czytelny adres. — **Osadnicy w Hnatkowicach:** Ten pełnomocnik i adwokat, Błażowski, kontrakt wam wystawić musi; możecie go do tego zmusić tylko sądownie. Zresztą będziecie to musieli zrobić, jeżeli tak będzie wami dalej kręcił. Chłopi znają go w całej okolicy Przemyśla z tego, że dla chłopów życzliwym nie jest. Jeżeli nie zrobi dobrowolnie, udać się do adwokata. — **Julja Gołąb, Stroniatce:** Konsulatów w Ameryce jest dużo, dlatego prosimy podać bliższy jego adres, a wskażemy najbliższy konsulat. List przez konsulat wysłać można. Otrzymano 350 mkp. do roku ubiegłego, dopłacono 212 mkp., zostało więc na rok b. 38 mkp. — **Tomasz Regiec, Lipnica Wielka:** Dolary nie przepadną; musicie w sądzie udowodnić, żeście je przywieźli z Ameryki. Poproście posła Rajskiego, by się sprawą zajął; 100 mkp. obrócono na prenumeratę. — **Stanisław Cmoluch, Gość:** Wysłaliśmy broszurę o daninie oraz broszurę Witosa: »O celach polityki ludowej«.—**Jan Dadzic, Zdziary:** Sprowadzić książeczkę Molknera: »Ustawowe uregulowanie kwestji inwalidzkiej«; tam pan znajdzie odpowiednie pouczenie. Gazetę posyłamy. Za uznanie dzięki. — **Jan Zalewski, Stanisławów:** Wystosować podanie do D. O. K. Lwów.—**Szczepan Kling, Sambor:** Jeszcze na to ustawy niema; może kiedy wypłacą, ale aż po ostatecznym rozrachunku z Austrją i państwami na jej gruzach powstałemi. — **Jakób Boratyn:** Otrzymaliśmy.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Świetna egzystencja dla Amerykanina. W zach. Małopolsce przy Dziedzicach do sprzedania młyn gospodarski wodny i około 9 morgów pola koło domu. Wiadomość u Tekli Wyrobkowej, folwark w Żywcu. Małopolska.
698 1 0

Gospodarstwa większe i mniejsze, młyny wodne, zaraz do nabycia we wschodniej Małopolsce. Udziela informacyj kupna w Poznaniu i na Pomorzu, biuro Dziuganowskiego w Stanisławowie, ul. Grunwaldzka 3. 672 2 2

85 morgów, I. klasy majątoczek prywatny, sprzeda: Pawelec, **w Król. Nowej Wsi,** p. loco, stacja Wąbrzeźno, na Pomorzu. 645 2 2

Folwark

500 morgów pszennej ziemi, włącznie 40 morgów łąki i 50 morgów boru; masywne budynki, 7 koni, 5 wołów, 40 sztuk bydła, dużo świń — za 50 miljonów mkp. na sprzedaż.

Folwark

400 morgów pszennej ziemi, obszerne masywne zabudowania, 15 koni, 80 sztuk bydła, 50 świń — za 80 miljon. mkp. do nabycia.

Gospodarstwo

162 morgi pszennej ziemi, w tem 40 morgów łąki, murowane budynki, 4 konie, 20 sztuk bydła i kilka świń — za 15 miljonów mkp. na sprzedaż.

Gospodarstwo

113 morgów urodzajnej roli, w tem 8 morgów łąki, 20 morgów lasu, masywne budynki, 2 konie, 2 woły, 13 sztuk bydła, 4 świnie za 13 miljonów mkp. na sprzedaż.

Gospodarstwo

100 morgów dobrej ziemi, włącznie 5 morgów łąki, 16 morgów boru; masywne budynki, 3 konie, 12 sztuk bydła — za 10 miljonów mkp. na sprzedaż.

Gospodarstwo

100 morgów pszennej roli, masywne, obszerne zabudowania, 5 koni, 18 sztuk bydła, 15 świń — za 13 miljonów mkp. na sprzedaż.

Gospodarstwo

[illegible]0 morgów dobrej roli, w tem 25 morgów łąki; masywne budynki, 3 konie, 10 sztuk bydła — za 9 miljonów mkp. na sprzedaż.

Gospodarstwo

[illegible]6 morgów dobrej ziemi, włącznie 11 morgów łąki, 3 morgi boru, 2 konie, 8 sztuk bydła, masywne budynki — za 8 miljonów mkp. na sprzedaż.

Gospodarstwo

[illegible]6 morgów urodzajnej ziemi, w tem 15 morgów łąki, budynki masywne, 3 konie, 8 sztuk bydła — za 7 miljon. mkp. na sprzedaż.

Gospodarstwo

[illegible]0 morgów pszennej ziemi, w tem 3 morgi łąki, masywne budynki, 2 konie, 7 sztuk bydła — za 8 miljonów mkp. na sprzedaż.

Gospodarstwo

[illegible]5 morgów pszennej ziemi, masywne budynki, 2 konie, [illegible] sztuk bydła — za 6 miljonów mkp. na sprzedaż.

Gospodarstwo

[illegible]0 morgów pszennej ziemi, masywne budynki, 2 konie, [illegible] sztuk bydła — za 7,500.000 mkp. na sprzedaż.

Oprócz powyższych objektów mamy wielki wybór w gospodarstwach od 40 do 200 morgów, oraz: **kamienice, hotele, wille, restauracje, domy handlowe** i t. p. w cenach od 2 do 20 miljonów mkp.

Bank komisowy — Franciszek Łakomy

Leszno (Wielkopolska)

Plac Dra Metziga 20 — Telefon 310. 695

Baczność — Attention!

Agence POŚREDNICTWO Agency

M. Tomaszewski i Ska — Poznań, ul. Długa 13.

Kupić korzystnie jakąkolwiek posiadłość, to jest rzeczą wielkiego zaufania dla odnośnej pośredniczącej firmy. Dla tego też bądź ostrożny w wyborze pośrednika i tylko dobrze zaprowadzone solidne firmy pośrednicze mogą ci dać pewność, że ii tylko wymagane zostaną ci zaoferowane. W naszej firmie jest wszelkie ryzyko wykluczone, gdyż dajemy wszelką gwarancję i naszem staraniem jest zawsze klijenta ściśle według jego życzeń i wymagań zadowolić.

Poniżej podajemy kilka próbek, świadczących o wysokiej dobroci i niskich cenach posiadłości, będących u nas w komis na sprzedaż:

D o b r a r y c e r s k i e 1300 morgów ziemi w dobrej kulturze. Włącznie 200 morgów starego lasu i łąki. Wszelkie budynki murowane pod dachówką. Wielkopański pałac o 25 pokojach z komfortem w 46 morgowym ślicznym starym parku. Inwentarz żywy jak i martwy ponadkompletny. Jest to objekt pierwszorzędny stara hrabiowska siedziba. Cena 52 miljony mkp.

27 innych dóbr w tym samym rodzaju do 25.000 morgów.

F o l w a r k 517 morgów bardzo dobrej ziemi, włącznie 1[illegible] morgów lasu i 20 morgów łąki. Budynki murowane pod dachówką. Śliczny, odnowiony pałacyk 9-pokojowy w 3-morgowym sadzie owocowym. Inwentarz żywy jak i wszelkie maszyny rolnicze w podwójnej ilości. Jest to pierwszorzędny objekt. Cena 28 miljonów mkp.

Oprócz tego 33 inne folwarki w tym samym rodzaju.

G o s p o d a r s t w o 200 morgów bardzo dobrej ziemi dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze murowane i pod dachówką. Inwentarz żywy, jak i martwy ponadkompletny. — Cena 15 miljonów mkp.

150 morgów dto jak wyżej. Cena 9 miljonów mkp. 100 morgów dto j. w. Cena $8^1/_2$ miljona mkp. 80 morgów dto j. w. Cena 8 miljonów mkp. 60 morgów dto j. w. Cena 7 miljonów mkp. — 50 morgów dto j. w. Cena $5^1/_2$ mkp. [illegible]0 morgów dto j. w. Cena $3^1/_2$ miljona mkp. 20 morgów dto j. w. Cena 3 miljony mkp. — 14 morgów dto j. w. Cena 2 miljony mkp. 5 morgów dto j. w. Cena 1 miljon mkp. 2 morgi dto j. w. Cena $^1/_2$ miljona mkp.

Oprócz tego przeszło 600 innych gospodarstw w rodzaju wyżej wymienionych.

Na życzenie służymy odwrotnie szczegółowemi ofertami.

Posiadamy również dla fachowców zakłady p r z e m y s ł o w e każdego rodzaju, jak młyny wodne i parowe, przedsiębiorstwa budowlane, tartaki jedno i dwu trakowe, fabryki mebli, wyrobów betonowych — blachy — ceramiki — kartonaży — konserw i t. d. cegielnie, browary, gorzelnie, hotele, oberże i t. d.

Prosimy również żądać oferty.

W razie przybycia na miejsce bez uprzedniego porozumienia upraszamy o zaopatrzenie się w pewną gotówkę dla ewentualnego zaliczkowania, gdyż bez zapewnienia sobie pieniężnego upatrzonego objektu nie możemy gwarantować, że posiadłość zostanie w międzyczasie sprzedana. Zaoszczędzi się przez to zbytecznej jazdy i czasu. Zaleca się również zaopatrzenie w legitymację i ewentualnie świadectwo moralności. Równocześnie przestrzega się przed ulicznymi i dworcowymi agentami, którzy łatwowiernych w najbezczelniejszy sposób wyzyskują.

Wszelkie przedwstępne informacje i zabiegi są u nas zupełnie bezpłatne i bez dalszego zobowiązania. 704

Prosimy przybyć i przekonać się.

Zwracamy ponownie uwagę na nasz adres: **M. Tomaszewski i Ska, Poznań, ul. Długa 13. Tramwaj Nr 2 lub 3.**

Poszukujemy we wszelkich miejscowościach Rzeczypospolitej rzutkich i sumiennych zastępców za wysokiem wynagrodzeniem.

Od miljona mkp. można kupić na Pomorzu domy, kamienice, gospodarstwa, sklepy, młyny z tartakiem, folwarki, hotele, kawiarnie, restauracje. Zgłoszenia przyjmuje Biuro »Uczciwość«, Kraków, ulica Podwale l. 3, zastępstwo Biura Pomorskiego. 634 2 3

Sprzedam gospodarstwo 49-morgowe, a to: 30 morgów bardzo dobrej ziemi ornej, z czego jest 20 morgów obsianej pszenicą i żytem, oraz 19 morgów łąk i pastwiska, dom nowy o wielkich 4 pokojach, wszystko w komplecie przy głównej linji kolejowej Lwów—Warszawa, stacja na miejscu. Informacyj udzieli p. Neumayer, plac Trybunalski L. 1. — Biuro elektrotechniczne, Sokolnicki & Wiśniewski.
610 3 3

Upoważniona przez Główny urząd Ziemski Spółka parcelacyjna

„ROLA"

Spółka z ograniczoną odpowiedz

we Lwowie, ulica Kopernika l. 20 II p.

przeprowadza we wschodniej Małopolsce parcelację majątków:

1. Tuszków, powiat Sokal. 4 klm od stacji kolejowej Bełz — kościół i szkoły w Bełzie (miasteczko). Gleba tak zwana pszeniczka bełzka.
2. Krywcze, p w. Borszczów. Czarnoziem. 5 klm od stacji kol. Germakówka. Szkoła i kościół w miejscu.
3. Trawna, powiat Czortków. Czarnoziem. 5 klm od stacji Dżuryn, gdzie kościół i szkoła.
4. Rosochowaciec, pow. Podhajce. Czarnoziem. Kościół, szkoła w miejscu. 6 klm od st. kol. Słoboda Teofipólka.
5. Nastasów. pow. Tarnopol. Czarnoziem. Kościół, szkoła w miejscu. 8 klm od stacj kolej Bicniów, tyleż od Chodaczkowa Wielk. i Strusowa M kaliniec.
6. Zawałów, powiat Podhajce. Kościół, szkoła, lasy w miejscu. 10 klm od Podhajec.
7. Wierzbowce, powiat Horodenka. Czarnoziem. Stacja kol. Oksno, 4 klm przy gościńcu Kołomyja-Horodenka. Polska szkoła i kościół o 3 klm w Sorokach

Pozatem wiele mniejszych objektów, nadających się na parcelację dla jednej lub paru rodzin. Ceny przeciętne za mórg, zatwierdzone przez okręg. Urząd Ziemski we Lwowie wahają się między 150. 00 a 200.000 mkp. Bliższych informacyj udziela się pisemnie lub ustnie w biurach „Roli" bezpłatnie.

Do sprzedania w Rzeszowie, obok stacji kolejowej **realność**, składająca się z domu murowanego o siedmiu **ubikacjach**, stodoły, stajni jakoteż trzech morgów ogrodu, **nadającego** się również pod budynki fabryczne. Bliższa **wiadomość** pisemnie lub ustnie między godz. 4—6 po południu: Paszakowski, Kraków, ul. św. Tomasza 32, II. p. 693 1 2

NAJTAŃSZE OGNIOTRWAŁE

BUDYNKI I DACHY

są z piasku i cementu: ciepłe, suche, zdrowe, ładne. Każdy może sobie lub dla drugich (z dużym zyskiem) wyrabiać materjał (pustaki i dachówkę) na naszych tanich formach i maszynach. 13 medali, setki świadectw i podziękowań. Takież formy do wyrobu: cegły, cembrowiny, rur, sączków, płyt, słupów, schodów, żłobów, koryt i t. p., a także cement, wapno i papę dachową

polecają

J. Zabokrzecki i S-ka

Warszawa. ulica Czackiego l. 9.

(dawniej Włodzimierska). 719 1 5

Baczność Amerykanie! Mamy największy wybór z rąk niemieckich: gospodarstw, dworów, folwarków, kamienic, willi, hoteli, fabryk, różnych przedsiębiorstw, sklepów, młynów, tartaków wodnych i parowych, oraz warsztatów kowalskich, krawieckich, szewskich i t. d. Po przybyciu do Poznania, siądź do tramwaju: plac Sapieżyński Nr 5, albo Stary Rynek, a przyjedziesz prosto przed biuro. Pilna i rzetelna obsługa. Ostrzegamy przed fałszywymi i ulicznymi agentami. Zgłoszenia do: A. Grodzki, amerykańsko-poznańskie Biuro realności. Poznań, plac Sapieżyński 8. 681 1 2

Zboża, ziemniaków, słomy i siana w każdej ilości, wagonami, najtaniej dostarcza **Firma rolniczo-handlowa Walenty Surma**, Sowliny, poczta Limanowa. Małopolska

---

ZNANA OD ROKU 1870 ZE SWYCH WYROBÓW

FIRMA

A. Kamecki w Kańczudze, Małopolska

PRACOWNIA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

poleca

niedoścignione w swej dobroci i trwałości, na wystawach odznaczone wyroby

Specjalność!!

pługi włościańskie

wyrabiane w trzech gatunkach do każdej gleby wybornie się nadające, a mianowicie:

1) Nowość! pługi z kuto-laną słupicą, blacha z dwóch części lub jednej (oprócz lemiesza) do głębokiej orki, do ziemi ciężkich, rędzinnych;
2) pługi średnio ciężkie z kutą słupicą do pary koni
3) pługi lekkie do jednego konia, jak również pług obracalne do gór;
4) płużki wraz z plewnikiem do obsypywania kartofli

Wszystkie pługi o drewnianym grządzielu. Każdy pług na życzenie dostarcza się z podżynaczem, trzusłem (krojem) lub lemieszem zapasowym.

Materjał najlepszej jakości, wykonanie solidne i trwałe, ceny przystępne.

Kto chce mieć choć raz w życiu dobry pług, niechaj zaraz pisze do niego do firmy: 682 1 4

A. KAMECKI, KAŃCZUGA, MAŁOPOLSKA.

Unieważniam skradzioną kartę demobilizacyjną na nazwisko **Wojciech Ziemba,** ur. w 1896 r. Poręba Żegota Chrzanów. 690

Śliczna realność, składająca się z 13 morgów gruntu I. klasy, w jednej parceli z wielkim sadem owocowym z kompletnemi budynkami i całym obsiewem w gminie Bessów, powiat Bochnia położona, natychmiast z wolnej ręki do sprzedania Amerykaninowi, Polakowi. Wiadomość u Wł. Gadowskiego, Rada powiatowa, Bochnia. 692

Baczność Panowie! Gospodarstwo 10-cio lub 7-mio morgowe w okolicy przedmiejskiej z budynkami, inwentarz żywy i martwy nadkompletny; drugie 3-morgowe, bez budynków, wszystko obsiane przy Krakowie, do sprzedania. Cena przy umowie. Wiadomość: Wincenty Figiel, Tonie 64 o. p. Zielonki. 686

Sprzedam gospodarstwo całkowicie urządzone, z budynkami, inwentarzami, niedaleko Lwowa, za 5.000 dolarów, czterdzieści morgów. Zgłoszenia do Spółki »Rola« Lwów, ulica Kopernika 20. 680

Walne Zgromadzenie

członków Spółki rolniczo-handlowej „PLON“ w Tarnowie

odbędzie się w poniedziałek 24 kwietnia 1922 roku o godz. 10 rano w sali „Sokoła“ w Tarnowie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
3. Sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za rok administracyjny 1920/21.
4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i lustracyjnej.
5. Rozdział czystego zysku, wykazanego w bilansie.
6. Zmiana statutu.
7. Wybór dziewięciu członków do Rady nadzorczej.
8. Wybór trzech członków do Komisji rewizyjnej.
9. Wybór ośmdziesięciu delegatów na lat trzy.
10. Wnioski.

W razie braku kompletu członków odbędzie się następne Walne Zebranie o godzinie 10½ przedpołudniem w tym samym dniu i lokalu bez względu na ilość zebranych członków. Nowy statut można przeglądnąć w kancelarji „Plonu“.

Witos m. p.
703 Prezes Rady nadzorczej.

U. VI 342/21
16
687

WYROK!

Sąd powiatowy w Przeworsku zasądził Marjannę Garbatą, lat 54, z Bóbrki ad Krzeczowice, zamężną, gospodynię, za przekroczenie z art. 17 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r., Nr 67, poz. 449, popełnione w Przeworsku w czerwcu 1921 r. przez podwyższenie dobrowolnie żądanej przez pozbywającego ceny za ziemniaki na karę aresztu przez 5 dni, zamienioną na grzywnę w kwocie 5.000 mkp. na rzecz Skarbu Państwa przypaść mającą i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Sąd powiatowy O. VI.

Przeworsk, dnia 9 lutego 1922 r.

Unieważnia się zgubioną kartę tymczasowej demobilizacji na nazwisko **Wojciecha Budziwojskiego,** ur. w 1896 r., w Rzegocinie, pow. Ropczyce. 699

BACZNOŚĆ BRACIA POLACY!

Udzielajcie informacyj mniej doświadczonym rodakom o znanej w całej Polsce i Ameryce firmie pośrednictwa majątków

ANTONI WITKOWSKI

Majątki ziemskie wszelkiej wielkości

Kto ma zamiar powiększyć swój dobrobyt tu u nas, w Wielkopolsce, pomiędzy swymi braćmi, niech spieszy natychmiast z pełnem braterskiem zaufaniem. Mam tak olbrzymi wybór majątków ziemskich od najmniejszych aż do 9.000 morgów, jak stoją i leżą, budynki murowane, bydło, konie, żniwo, maszyny rolnicze kompletne i z całem umeblowaniem. Dla kupujących stoi bezpłatnie samochód i kilka powozików do dyspozycji by móc zwiedzić majątki. Zarazem reguluję hipoteki i przeprowadzam przewłaszczenia. — Ostrzegam przed podstępnymi ajentami, którzy dorabiają się moją tak daleko znaną opinją; proszę wprost do mojego biura się udać, ażeby uniknąć strat pieniężnych, co zdarza się dość często, nawet z utratą całego majątku przez podstępnych osobników na dworcach, zwłaszcza w Ostrowie, którzy uprowadzają do mnie przybywających kupców.

Ostrzegam powtórnie, że wszyscy kupcy, którzy jadą na mój adres przez Górny Śląsk do Ostrowa i są zmuszeni w Kempnie przesiadać się, zostają w haniebny sposób przez podstępnych ajentów uprowadzeni. Którzy moim przestrogom nie chcą dać wiary i dopiero im się oczy otwierają, gdy wpadają w nieszczęście, jak zdarza się dość często, że utracają całe majątki, a potem przypomina im się firma A. Witkowski. Kto nie chce, nie musi przybyć, lecz powinnością moją jest jako Polak i brat Wasz zwrócić wyżej wymienione uwagi.

Biuro komisowe (pośrednictwo majątków) A. Witkowski, Ostrów, Wielkopolska. Firma sądownie zapisana. Ul. Kolejowa 33, przy dworcu, tel. Nr 88.

16 1 0

BIURO MOJE KOMISOWE

przeniosłem z ulicy Skarbowej l. 18 — na

ul. św. Marcina Nr 32, I. piętro.

Godziny biurowe od 8—1 i 3—6. Telef. Nr 30—87.

Pośredniczę nadal w kupnie i sprzedaży realności, domów, fabryk i t. d. Mam wielki wybór kamienic w Poznaniu, także gospodarstw po kolonistach niemieckich, ziemia i budynki bardzo dobre. Usługa skora i rzetelna

Stanisław Faleński

Poznań, ul. św. Marcina 32.

685

OLACY Z AMERYKI!

SCANDINAVIAN AMERICAN LINE WARSZAWA, SENATORSKA 35

zawiadamia, iż na zasadzie ostatnich rozporządzeń władz amerykańskich, ci wszyscy **podróżni**, którzy **przybyli z Ameryki**, mogą bez wszelkich przeszkód **otrzymać wizę amerykańską** i powrócić do Stanów Zjednoczonych Ameryki, jednak tak, **by w pół roku od dnia wyjazdu z portu amerykańskiego byli już na miejscu w Ameryce.** Wobec tego radzimy wszystkim reemigrantom, którzy mają zamiar powrotu do Ameryki, **aby nie przeoczyli wyznaczonego terminu** i natychmiast zgłaszali się do naszego biura, **Warszawa, Senatorska 35,** gdzie otrzymają bezpłatnie dokładne informacje i wskazówki.

CENA PRZEJAZDU z Warszawy do New Yorku wynosi obecnie **108 dol. ameryk.**

Amerykański podatek pogłówny — 8 dolarów. 551 3 F

Powszechnie znane nasze okręty: Frederic VIII, Hellig Olaw, Oskar II i United States odchodzą co dwa tygodnie.

Ci pasażerowie, którzy wyjechali z Ameryki więcej niż 6 miesięcy temu, winni także zwrócić się o informacje do naszego biura i zadatkować karty okrętowe, gdyż i oni w niedługim czasie będą zapewne mogli wyjechać z powrotem do Ameryki.

Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.